Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Środa 24 kwietnia 1929 r. Nr. 72.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

POLITYKA SPOŁECZNA

Mianowanie płk. Prystora Ministrem Pracy i Opieki Społecznej dało asumpt niektórym pismom do wysnuwania stąd wniosku, że nastąpią również zasadnicze zmiany w dziedzinie naszej polityki społecznej.

Nie wiemy narazie, czy oczekiwania te się ziszczą, w każdym bądź razie każdy przyzna, że i w dziedzinie społecznej, może bardziej aniżeli w innych, popełniono rażące błędy i że błędy te mszczą się zarówno na robotnikach, jak i pracodawcach, a w ogólnej sumie zaciążyły na produkcji i na rozwoju naszego rodzimego przemysłu.

Pierwszą i główną przyczyną obecnego stanu rzeczy jest fakt, że ustawodawstwo społeczne, podobnie jak i Konstytucję z 1921 r., zakrojono na wyrost. Ogromna część dzisiejszej Rzeczypospolitej, b. zabór rosyjski, ustawodawstwa społecznego w zrozumieniu zachodnio - europejskiem wcale nie posiadał. Gdy np. w Niemczech ustawodawstwo to rozwijało się powoli, w przeciągu całych dziesiątków lat od r. 1871 i w miarę postępu gospodarczego państwa, — to u nas wprowadzono je w przeciągu niespełna trzech lat, w okresie rozpoczętej dopiero gospodarczej odbudowy państwa, w okresie biedy i zniszczenia powojennego. Chodziło stronnictwom zwłaszcza lewicowym przedewszystkiem o pośpiech, o względy demagogicznej natury, o zyskanie sobie taniego poklasku tłumów, aniżeli o same reformy społeczne, o ich dobroć, praktyczność, o odpowiednią organizację.

To jest zatem pierwsza przyczyna, któ ra wprowadziła do ustaw społecznych i w ich wykonanie chaos, dezorganizację, oraz ogromne obciążenie finansowe naszej produkcji. Jako przykład najbardziej uderzający podajemy sprawę ubezpieczeń. Dotychczas działają na mocy ustawy trzy rodzaje obowiązkowe ubezpieczenia: w razie choroby (Kasy Chorych), na wypadek inwalidztwa i bezrobocia. Każde z tych ubezpieczeń ma swoją odrębną i zazwyczaj b. kosztowną administrację, zamiast unifikacji i tem samem zmniejszenia kosztów administracyjnych.

Ale takie ujęcie sprawy było potrzebne lewicy dla innego celu, a mianowicie, by przez rozproszkowanie ubezpieczeń mieć jaknajwięcej wolnych posad dla swych działaczy partyjnych. W ten sposób za pieniądze społeczne w Kasach Chorych, czy innych ubezpieczeniach, utrzymuje się pracowników, którzy jednocześnie pracują w partji (P. P. S., B. B. S. i komuniści), i odciąża się wydatki partyjne. Stąd też nasze ubezpieczenia społeczne mają **wybitnie charakter partyjny.** I to jest druga przyczyna, dlaczego źle funkcjonują i dlaczego cieszą się taką niepopularnością w całem społeczeństwie polskiem.

W tej chwili np. Kasy Chorych są w posiadaniu prawie wyłącznem P. P. S. i komunistów. Poseł Żuławski, jako prezes ogólno-krajowego zrzeszenia Kas Chorych, odgrywa tu główną rolę. Takie np. Kasy Chorych w Krakowie, Chrzanowie, Łodzi są w pierwszym rzędzie bastjonami socjalizmu. Tam gdzie jest Kasa Chorych, tam są agitatorzy - urzędnicy i tam stwarzają się zaraz jaczejki socjalistyczne lub komunistyczne.

Ubezpieczenia społeczne, które są główną podstawą ustawodawstwa społecznego, **należy w pierwszym rzędzie uzdrowić i zreorganizować.** Naprawy wymaga ustawa, a bardziej jeszcze sama organizacja i działalność ich. Pamiętajmy, że ubezpieczenia obracaja setkami miljonów złotych.

Poprzedni Minister Pracy, p. Jurkiewicz, blisko stojący P. P. S. i dawny dyrektor departamentu ubezpieczeń, w tej dziedzinie, niestety, nic nie uczynił. Partyjny charakter Kas Chorych za jego rządów został utrzymany.

Od nowego Ministra Pracy oczekujemy naprawy zasadniczych błędów i wad w dziedzinie naszego ustawodawstwa społecznego. Od tego w dużej mierze zależy rozwój i przyszłość gospodarcza Polski, także dobrobyt mas pracujących.

Zetka.

SPRAWA ROZBROJENIA

GENEWA. (PAT). — Na posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, odbytem w poniedziałek przedpołudniem, Gibson przedstawił szczegółowo stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w sprawie ograniczenia zbrojeń, a zwłaszcza w sprawie zmniejszenia zbrojeń marynarki.

NADZIEJE I SKARGI P. SCHACHTA

BERLIN. (PAT.). — Rzeczoznawcy niemieccy na konferencję paryską dr. Schacht i dr. Voegler opuścili wczoraj Berlin, udając się z powrotem do Paryża, gdzie wziąć mają udział w posiedzeniu plenarnem konferencji reparacyjnej. Bezpośrednio przed wyjazdem dr. Schacht udzielił dziennikarzowi berlińskiemu „Montag" wywiadu, w którym oświadczył, że wraca do Paryża z tem samem uczuciem spokoju, z jakiem wyjeżdżał do Berlina. W Paryżu dr. Schacht rozpocznie dalsze rokowania i oczekiwać będzie jakie stanowisko wobec ostatnich wydarzeń w komisji zajmą na posiedzeniu plenarnem przedstawiciele innych państw.

Pod koniec wywiadu dr. Schacht oświadczył:

— Wyjeżdżam z myślą, że w Paryżu uda mi się przekonać najbardziej „niewiernych Tomaszów" o tem, że Niemcy nie mogą zdobyć się na wyższe świadczenia i że wzmożenie niemieckiej zdolności płatniczej do świadczeń zależne jest wyłącznie od tego, czy uda się podnieść zdolność produkcyjną Niemiec.

DO CZEGO DĄŻĄ NIEMCY

PARYŻ. (PAT.). — „Echo de Paris" pisze, iż jest obecnie rzeczą stwierdzoną, że Niemcy chcą użyć sprawy reparacji dla uzyskania korzystnych dla siebie zmian terytorjalnych. Zdaniem „Figaro" sprzymierzeńcy popełniliby poważny błąd, godząc się na kombinacje prowizoryczne i nieokreślone układy, które są zaczątkiem ustępstw i słabości.

O NIEMCACH W AMERYCE

NOWY JORK. (PAT.). — Cała poważna prasa tutejsza ostro krytykuje wystąpienie Schachta. „Evening Post" mówi, że na konferencji rzeczoznawców przemawiał w imieniu Niemiec kłamliwy i ograniczony przedstawiciel Prus przedwojennych. „The Sun" uważa, że Schacht jest dobrym bankierem, lecz lichym politykiem, który oddał Niemcom fatalną przysługę. „Herald Trybune" nazywa system Schachta najgorszego rodzaju holwegjanizmem i systemem junkrów pruskich bardzo nie na miejscu na konferencji bankierów. „Times" i „The World" krytykują najostrzej niefortunny występ dr. Schachta.

HITTLEROWCY I KOŚCIÓŁ

Partja narodowo - socjalistyczna Nadrenji i Westfalji (partja Ludendorfa i Hittlera) zorganizowała w Bochum zjazd partyjny. Zgodnie z programem obrady miały być poprzedzone udaniem się delegatów do kościołów poszczególnych wyznań. Uzasadniając zakaz tem, że wnoszenie do domu Bożego sztandarów szowinistycznych jest niedopuszczalne, proboszcz w Bochum nie udzielił hittlerowcom katolikom zezwolenia na wejście do kościoła ze sztandarem.

HURAGAN W ST. ZJEDNOCZONYCH

ARKANZAS. (PAT). — W trzech miejscowościach, rozrzuconych na znacznej przestrzeni w stanie Arkanzas szalał tornado, w czasie którego 13 osób zostało zabitych, 4 zaś odniosło rany. Większość ofiar burzy stanowią murzyni. Jedno białe dziecko zmarło na skutek złamania kręgosłupa.

W stanie Luiziana w miejscowości Wham również szalał huragan, który przewrócił kilka budynków, przyczem wiele osób odniosło rany.

DZIEN POLITYCZNY

TRYBUNAŁ STANU

Rozprawy przed Trybunałem Stanu w sprawie b. Ministra Skarbu p. Gabrjela Czechowicza odbyć się mają w gmachu Sądu Najwyższego. Sprawa obrania sali na rozprawy omawiana ma być na jednem z najbliższych posiedzeń gospodarczych Trybunału.

STOPA PROCENTOWA

W najbliższych dniach wydane ma być rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, regulujące sprawę wprowadzenia w życie podwyżki stopy dyskontowej w bankowości państwowej i prywatnej. Zwołana została przez Związek Banków Konferencja przedstawicieli największych instytucyj finansowych dla omówienia sprawy zwyżki stopy dyskontowej w bankach prywatnych. Zwyżka ta wejść ma w życie z dniem 1 maja.

MINISTERSTWO SPRAW WEWN.

Nowomianowany Wiceminister Spraw Wewnętrznych pułk. Pieracki obejmie urzędowanie z dniem 22-im b. m.

TRAKTAT HANDLOWY Z FRANCJĄ

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jeszcze w bieżącym tygodniu należy się spodziewać podpisania traktatu handlowego polsko - francuskiego. W sprawach związanych z podpisaniem traktatu bawił w Warszawie radca Sokolnicki.

REDUKCJE W PRZEMYŚLE

W związku z masowemi redukcjami w przemyśle włókienniczym w Łodzi, Tomaszowie i Zgierzu, zdecydowały związki zawodowe wystąpić do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podjęcie interwencji w tej sprawie.

KWARANTANNA W GDYNI

Służba zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przystępuje do zorganizowania zakładu kwarantanny z siedzibą w porcie Gdyni, który będzie obsługiwał polskie wybrzeże morskie. W zakładzie poddawane będą badaniu lekarskiemu osoby przybywające drogą morską do Polski z krajów, w których panują choroby epidemiczne. Organizacja kwarantanny oparta zostanie na przepisach międzynarodowych konwencyj sanitarnych.

WYSTAWA POZNAŃSKA

Ministerstwo Komunikacji porozumiało się z kolejami Niemiec, Francji, Belgji i Czechosłowacji w sprawie zwiększenia składu pociągów międzynarodowych, kursujących przez Polskę w okresie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej.

HENRY FORD W POLSCE

Donoszą ze źródeł dobrze poinformowanych, że w przyszłym miesiącu przybyć ma do Polski, odbywający obecnie podróż europejską znany wytwórca samochodów, miljarder amerykański Henry Ford. Ford bawić będzie w Polsce incognito. Przyjazd jego pozostaje w związku z zamierzoną przez niego budową fabryki samochodów na Górnym Śląsku.

P. MINISTER ZALESKI

O MEMORJALE D-RA SCHACHTA

W związku z oddźwiękiem, jaki w opinji publicznej całego świata wywołał memorjał niemieckiego delegata reparacyjnego p. Schachta przedstawiciel PAT'a zwrócił się do Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego z prośbą o opinję Ministra w tej sprawie.

Pan Minister oświadczył, co następuje.

— Memorjał p. Schachta znany mi jest dotąd tylko z nieobowiązujących streszczeń prasowych. Jeśliby chodziło jedynie o przeciwstawienie się z punktu widzenia interesów politycznych Polski agresywnym projektem, zawartym według prasy, w tym memorjale, to rzecz oczywista, przeszedłbym najspokojniej nad nimi do porządku dziennego, jako pozbawionymi jakichkolwiek elementów realnych. Niema bowiem dzisiaj takiego Rządu, któryby poważnie rozważać chciał sprawę rewizji Traktatu Wersalskiego. Każdy politycznie uświadomiony zdaje sobie sprawę z tych konsekwencyj, któreby przez to zostały wywołane.

Inny zupełnie czynnik wysuwa się tutaj na plan pierwszy i budzi poważne obawy na przyszłość, jest nim duch i metoda działania w stosunkach międzynarodowych, co zarysowało się z całą jaskrawością w samem postawieniu zagadnienia przez p. Schachta. Wystąpienie to ujawniło tendencję przetargu najistotniejszych praw narodów za cenę finansowych koncesyj.

Kto myśli w ten sposób, ten powraca do tych norm myślenia przedwojennego, które spowodowały właśnie najstraszniejszy kataklizm dziejowy — wojnę światową. — Dlatego też wystąpienie niemieckiego delegata reparacyjnego spotkało się z tak samorzutnem i jednolitem potępieniem w opinji całego świata.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w godzinach porannych posła polskiego w Madrycie p. Perłowskiego. W południe P. Prezydent wyjechał do pracowni prof. Wittiga, celem obejrzenia projektu modelu pomnika króla Władysława Warneńczyka, który ma stanąć na polu słynnej bitwy pod Warną. Następnie P. Prezydent przyjął na audjencji Marszałka Senatu p. Szymańskiego oraz p. Lenartowicza, którzy prosili go o objęcie protektoratu nad zjazdem Polaków mieszkających na obczyźnie, który odbędzie się w lecie z okazji P. W. K.

PACYFIZM POLSKO - NIEMIECKI

W środę, dnia 24-go b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w auli uniwersyteckiej (gmach główny poza bibljoteką) konferencja na temat „Możliwość wojny polsko — niemieckiej". Przemawiać będą m. in. b. gen. Schoenaich, p. Falkenberg i p. Stanisław Thugutt. Konferencja ta należy do serji zbiorowych odczytów, urządzanych wspólnie przez polską i niemiecką Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Dwa pierwsze wystąpienia odbyły się w Królewcu i Pile, następne odbędą się w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Bytomiu, Wrocławiu i Berlinie.

Jen. Schoenaich podczas wojny dowodził jednym z oddziałów wojskowych na ziemiach polskich, wystąpił z czynnej służby w 1920 r. po zamachu Kappa jako zwolennik republiki. Obecnie jest prezesem niemieckiego Towarzystwa Przyjaciół Pokoju i jednym z najczynniejszych pacyfistów. Drugi z prelegentów niemieckich p. Falkenberg był do 1921 r. wyższym urzędnikiem pocztowym. Obecnie jest przewodniczącym republikańskiego związku urzędników oraz działaczem pacyfistycznym.

NOWY PREZES BANKU POLSKIEGO.

Wczoraj stało się wiadome wśród kół politycznych, że na stanowisko prezesa Banku Polskiego po p. Karpińskim wysuwana jest przez Rząd osoba p. Władysława Wróblewskiego, b. posła polskiego w Waszyngtonie, poprzednio zaś podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów. Odmiennie od swego poprzednika, który od wczesnej młodości całą pracę swego życia skupił nad polską bankowością, p. Wróblewski, prawnik z zawodu, ma za sobą karjerę wyłącznie tylko urzędniczo - administracyjną, przerwaną niedługim okresem pracy w dyplomacji. Za posłowania p. Wróblewskiego w Waszyngtonie doszła do skutku znana pożyczka t. zw. dillonowska.

PO ŚMIERCI KS. SEN. LONDZINA.

Na pogrzeb ks. senatora Londzina wyjeżdżają do Cieszyna jako delegaci Senatu senatorowie Rolle, Pełczyński, Gaszyński i Przybylski.

NOWY WICE-KOMISARZ WARSZAWY

W poniedziałek, 22 b. m. objął urzędowanie nowy wice - komisarz Rządu m. stoł. Warszawy p. Józef Olpiński, dotychczasowy wicewojewoda poznański.

NOWE KREDYTY EKSPORTOWE.

Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał w czasach ostatnich kredyt zagraniczny w wysokości 50 milj. zł., którego użył na cele popierania naszego eksportu, przedewszystkiem na sfinansowanie przez jedną z górnośląskich firm hutniczych zamówienia na sumę 20 milj. zł., jakie u tej firmy uczyniły Sowiety — zwyczajem swoim żądające zawsze nietylko towaru ale i kredytu.

SPRAWA B. MIN. CZECHOWICZA.

Prowadzący śledztwo w sprawie b. Ministra Skarbu p. Czechowicza z ramienia Trybunału Stanu sędzia Sądu Najwyższego p. Zaleski prowadzi energicznie swoją pracę, w której zresztą dotychczas żadnych utrudnień jeszcze nie spotkał. Najwyższa Izba Kontroli przedłożyła już p. Zaleskiemu wszystkie zażądane przezeń dokumenty, to samo uczyniło Ministerstwo Skarbu. W dniach najbliższych mają być przedłożone również uchwały Rady Ministrów, dotyczące przekroczeń budżetowych w r. 1927/28. Ponieważ jednak — jak się dowiadujemy — oryginały tych uchwał oprawiane są w specjalnych księgach, Trybunał Stanu otrzyma do dyspozycji tylko odpisy. Niemniej, wedle tychże informacyj, ma być zagwarantowane, że odpisy będą zgodne całkowicie z oryginałami.

W dniu dzisiejszym p. Zaleski rozpocząć ma przesłuchiwanie świadków dowodowych, którymi będą w pierwszej linji urzędnicy Najwyższej Izby Kontroli, którzy w sprawie przekroczeń budżetowych pełnili czynności w Ministerstwie Skarbu.

SPRAWA ROZBROJENIOWA

GENEWA. (PAT). (Havas). Na dzisiejszem rannem posiedzeniu Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej delegat Stanów Zjednoczonych p. Gibson oświadczył, iż w imieniu prezydenta Hoovera zaproponuje ustępstwa, dotyczące rozbrojenia na lądzie, co niewątpliwie ułatwi osiągnięcie porozumienia. Co się tyczy rozbrojenia na morzu, to Stany Zjednoczone w dążeniu do osiągnięcia porozumienia podejmują na swój rachunek propozycję kompromisową, zgłoszoną przez Paul-Boncoura w r. 1927, łączącą propozycję ogólnego tonażu z metodą obliczania tonażu według kategorji statków. Gibson dodał, iż prezydent Hoover żywi głębokie przekonanie, iż pakt Brian-Kellogga daje wyjątkową sposobność przyspieszenia zawarcia układu rozbrojeniowego.

PRZECIW WOJNIE CHEMICZNEJ

GENEWA. (PAT). — W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej podczas dyskusji nad wojną chemiczną delegat Polski gen. Kasprzycki zabrał głos, reasumując ujemne wyniki prac dotychczasowych co do wynalezienia sposobów technicznych, umożliwiających — podobnie jak w stosunku do innych zbrojeń — ograniczenie czy redukcję. Mówca przestrzegał przed wysuwaniem w tym kierunku półśrodków, w rzeczywistem zastosowaniu zawodnych a niesłusznie uspokajających opinję publiczną. Jedynem rozwiązaniem jest przyjęty zakaz wojny chemicznej oraz bakterjologicznej. Historja wskazuje jednak, że najsolenniejsze przyrzeczenia były łamane przez państwa, mające złą wolę. Wobec tego Delegacja Polska uważa za swój obowiązek z naciskiem podkreślić, że jedynie w dziedzinie wzajemnej pomocy oraz sankcji przeciw łamiącemu zobowiązania można znaleźć efektywne środki przeciw stosowaniu barbarzyńskich oraz zakazanych przez prawo międzynarodowe sposobów walki.

OTWARCIE SESJI REICHSTAGU

BERLIN, (PAT). Reichstag po dłuższej przerwie zebrał się dziś popołudniu na krótkie posiedzenie, otwierające sesję budżetową. Prezydent Reichstagu otworzył posiedzenie odczytaniem listu kanclerza, zawiadamiającego o nominacji trzech ministrów centrowych.

PRUSKI SPOSÓB

KATOWICE, (PAT). Na skutek interwencji pruskiego Ministra Spraw Wewn. Grzesińskiego i nadprezydenta Regencji Polskiej dr. Lukaschka, magistrat m. Opola udzielił dnia 15 kwietnia Teatrowi Polskiemu w Katowicach zezwolenia na odegranie w teatrze opolskim opery „Halka". Mimo to przedstawienie nie mogło dojść do skutku, gdyż dyrektor teatru polecił zdemontować scenę. Zezwolenie to miało być rekompensatą za występy opery berlińskiej na polskim Górnym Śląsku.

ODPOWIEDŹ LITWY

KOWNO. (PAT). — Dziś o godz. 3.30 delegat Polski p. Szumlakowski otrzymał do premjera Waldemarasa odpowiedź na ostatnią notę w sprawie uregulowania stosunków handlowych pomiędzy Polską a Litwą. P. Szumlakowski i jego sekretarz p. Marchwicki o godz. 4.30 po południu wyjechali do Warszawy.

WYBORY W ANGLJI

LONDYN. (PAT). Rozwiązanie parlamentu, prawdopodobnie nastąpi w dn. 10 maja r. b. W tym wypadku dzień głosowania wyznaczonoby na dzień 30 maja r. b.

PO ZGONIE KS. HENRYKA PRUSKIEGO

BERLIN. (PAT). — „Welt am Abend" podaje w sensacyjnej formie pogłoski o staraniach b. cesarza Wilhelma, celem uzyskania zezwolenia na chwilowy przyjazd do Niemiec. Były cesarz wyrazić miał rzekomo chęć wzięcia udziału osobiście w pogrzebie zmarłego dnia 20 b. m. brata jego ks. Henryka Pruskiego. W tym celu doradcy cesarza zwrócić się mieli telegraficznie do pewnych osobistości w Berlinie z prośbą o interwencję. M. in., jak twierdzi „Welt am Abend" zaapelowali do syna Prezydenta Hindenburga, który miał jakoby objawić gotowość interwencji u swego ojca. Również Minister Stresemann miał zostać uproszony o interwencję na rzecz b. cesarza.

SIR CHARLES ADDIS

BERLIN, (PAT). Biuro Wolffa donosi z Paryża: W miejsce zmarłego delegata brytyjskiego lorda Revelstoke'a mianowany został zwyczajnym drugim delegatem sir Charles Addis, dotychczasowy zastępca delegata brytyjskiego na konferencję paryską.

GMACHY KOLEJOWE W CHEŁMIE

WARSZAWA, (PAT). Specjalna komisja, która na zaproszenie p. Ministra Komunikacji zapoznała się ze stanem robót budowlanych, prowadzonych przy budowie gmachów dyrekcji kolejowej w Chełmie, oddała przywiezione z Chełma próbki gruntu, wydobyte z pod fundamentów, do ścisłej analizy laboratoryjnej. Obecnie członkowie komisji zajęci są badaniem projektów wznoszonych budynków pod względem konstrukcyjnym. Praca zajmie zapewne kilka dni, tak, iż przedłożenia ostatecznej opinji w tej sprawie p. Ministrowi Komunikacji spodziewać się należy z końcem bież. tygodnia.

KONKURSY W NICEI

NICEA. (PAT). — W czwartym dniu konkursów hippicznych wędrowną nagrodę Armji Polskiej zdobył na jeden rok rtm. armji chilijskiej, Rodriguez, na koniu „Chile". Druga nagroda przypadła Włochom, trzecia Czechosłowacji, wreszcie szereg nagród zdobyli Polacy: por. Rojcewicz na „The Hoop", 8-mą, por. Szosland na „Alim" 9-tą, i por. Starnawski na „Redglead", 10-tą.

PRAŁAT SEIPEL

Z powodu ustąpienia prałata Ignacego Seipla z urzędu Kanclerza Austrji, ukazały się na łamach prasy europejskiej liczne artykuły, w których wytrawni politycy i publicyści z uznaniem podnoszą niespożyte zasługi b. Kanclerza, w dziedzinie odbudowy i utrwalenia bytu politycznego i ekonomicznego Austrji.

W chwili obejmowania przezeń rządów w r. 1922, Austrja leżała niemal na dnie przepaści. Pociągnięta przewrotną namową Niemiec, zahypnotyzowana militarną ich potęgą, Austrja wdała się w wojnę której mogła była uniknąć i w zaślepieniu swem nie umiała szukać ratunku w odrębnym pokoju z mocarstwami Ententy, kiedy jeszcze był czas. I oto naraz z potężnego mocarstwa o przeszło 50-ciu miljonowej ludności, spadła Austrja do rzędu niewielkiego kraju. Zostało parę centralnych prowincyj, nie produkujących wiele pod względem przemysłowym, bogatych w piękne góry i malownicze widoki, ale odciętych od wielkich dróg komunikacyjnych, pozbawionych chleba, wina, nafty i węgla, oraz warunków do wydobycia się z upadku.

Dynastja upadła, powstał chaos, nędza, głód i ferment socjalny i polityczny. Wesoła i wspaniała stolica cesarstwa nad Dunajem stała się siedliskiem ubogiego proletarjatu robotniczego i podupadłej materjalnie arystokracji i rzeszy urzędniczej.

I oto w tej chwili tragicznej, gdy Austrji groziła kompletna ruina i anarchja, zjawił się opatrznościowy mąż, który sięgnął silną dłonią po ster tonącej nawy i tytanicznym wysiłkiem dźwignął ją do góry.

Zaczął od tego, że sprowadził napowrót do wspólnego mianownika Stronnictwo Chrześcijańsko - Społeczne, liczebnie przodujące innym w okrajanej resztce państwa, ale rozprzężone przez wojnę i przez powojenną katastrofę. Pod jego kierownictwem stronnictwo to stało się znowu zwartem i karnem wojskiem, jak za czasów swego genjalnego twórcy Luegera. Równocześnie z tem uśmierzył konflikt między prowincjami a Wiedniem, zarysowujący się coraz jaskrawiej w łonie stronnictwa na tle ogólnych nastrojów w kraju.

Opanował i zgniótł wywrotową i rewolucyjną działalność żywiołów radykalnych i komunizujących; oczyścił z ich wpływów i ludzi administrację i główne arterje państwowego życia.

Do niedawna jeszcze wszechwładny socjalizm austrjacki, stał się czynnikiem drugorzędnym, miotającym się bezsilnie przeciwko umiarkowanej większości.

Umocniwszy w ten sposób wewnętrzne stosunki państwa i zabezpieczywszy je przeciw radykalnym i bezwyznaniowym intrygantom, zwrócił się prałat Seipel do mocarstw Ententy i do Ligi Narodów z przedstawieniem i dowodami, że doprowadzenie do żebraczego kija, względnie do zupełnego upadku Austrji, nie leży zgoła w interesie Europy, że przeciwnie, interes Koalicji i Ligi wymaga podania jej pomocy. W tym duchu redagowane noty i memorjały, wywołały w odbierających je państwach życzliwe zainteresowanie się losami Austrji. Stawiając sprawę nie na gruncie austrjackim, ale na koalicyjnym, Seipel przekonywał i jednał dla swej sprawy najpotężniejszych z pomiędzy sprzymierzonych.

Nie zadowolił się jednak odezwami: Wybrał się w szereg podróży, by dyskusją osobistą wyjednać niezbędny ratunek. Nie uląkł się odwiecznych antagonizmów i powojennych... niechęci, nawiedzając po kolei nowopowstałe z gruzów Austrji państwa wzdłuż Dunaju. Odwiedził Pragę, Belgrad, Budapeszt, Rzym, Paryż, Warszawę, wywołując wszędzie jaknajkorzystniejsze wrażenie dostojna powaga swej osoby, głębią wiedzy politycznej i ekonomicznej, praktycznością swych projektów znajomością ludzi i zręcznem ich jednaniem. Rozumiał, że musi stanąć na terenie faktów dokonanych i zawartych traktatów.

Oceniano to i mimo pierwotnych trudności, układy i propozycje pożyczkowe poszły wszędzie szybko i wszędzie też uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Niezmiernie wydatna i rozumna jego działalność polityczna wewnątrz kraju zyskała mu mir powszechny. Można śmiało powiedzieć, że stał się prałat Seipel prawdziwym odnowicielem Austrji, która dzięki niemu wybrnęła z najgorszych kłopotów finansowych, wynalazła nowe drogi wywozu i nowe środki pomnożenia zasobów, a dzięki wielkiej oszczędności, a zwłaszcza dzięki usunięciu z urzędów nieodpowiednich żywiołów i zastąpienia ich ludźmi pracowitymi i zdolnymi, dochodzi powoli do całkiem normalnych stosunków.

Ten wielki polityk, ekonomista i organizator w czasie swego urzędowania, nie zaniedbywał żadnego ze swych duchownych obowiązków, owszem, świecił przykładem cnót kapłańskich. Wysokie dostojeństwo i szeroki zakres władzy nie skłoniły go do odmiany życia. Nie korzystając z wspaniałych apartamentów w pałacu kanclerskim, pozostawał po dawnemu w jednej z skromnych cel klasztoru wiedeńskiego, skąd codziennie po odprawieniu rozmyślania i Mszy św. udawał się do swej rezydencji urzędowej dla spełniania ciążących na nim obowiązków. Wrodzona dobroć łączy się w nim z żelazną stanowczością. Nie znał wahania w działaniu ten świetny dyplomata, umiejący rzucać mosty nad najbardziej nieprzystępnemi przepaściami, nie zniżał się nigdy do kompromisu w zasadach i nie zbaczał nigdy ani na włos z drogi, jaką mu wytknęła jego wiara i jego patrjotyzm.

W imię zasad wiary dzielnie i umiejętnie bronił umysłów i serc rzesz robotniczych przed przewrotną propagandą bezwyznaniową żywiołów socjalistycznych, popierał akcję duszpasterską i katolicką i wzmacniał siły organizacyjne stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, któremu zapewnił wpływ decydujący w życiu publicznem Austrji.

W imię zasad patrjotyzmu i praworządności poskramiał nieustraszenie wszelkie wybryki i zamachy żywiołów wywrotowych. Należy się spodziewać, że kierunek i system jego rządu nie załamią się po ustąpieniu z urzędu kanclerskiego tego wielkiego męża stanu i odnowiciela Austrji powojennej. Będzie czuwała nad tem olbrzymia większość społeczeństwa austrjackiego, religijnie i patrjotycznie usposobiona, i szczerze przywiązana do prałata Seipla, który wraz ze stronnictwem chrześc. społecznem, jako przewódca, będzie zapewne nadal czuwał nad losami Austrji.

Ks. St. Mystkowski.

JUBILEUSZ ŚW. ANTONIEGO Z PADWY

Poseł portugalski przy Watykanie, dr. Augusto de Castro, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Diario de Lisbona". W wywiadzie tym dyplomata portugalski, mówiąc najpierw o porozumieniu między Stolicą Apostolską i Włochami, zaznaczył:

— Jeżeli mówi się, że to niezwykłe wydarzenie jest tytułem chluby Piusa XI i chwały Włoch, to w słowach tych wypowiada się już wszystko. Nie trzeba tu nic więcej dodawać.

W dalszym ciągu dr. de Castro przeszedł do sprawy 700-nego jubileuszu św. Antoniego, który ma być obchodzony w Padwie w 1931 r. Poseł portugalski dodał, że kwestją tą w pierwszym rzędzie interesuje się Portugalja, jako ojczyzna św. Antoniego. Wprawdzie słusznem jest twierdzenie, mówił dyplomata, że święci należą do tego kraju, w którym umierają, a nie do tego, w którym się urodzili. Ale tem nie mniej prawdą jest, że ten wielki mąż, największy mówca swego stulecia i jeden z największych teologów swego czasu jest chwałą Portugalji.

— Żaden inny Portugalczyk — mówił dalej de Castro — nie dostąpił w całym świecie takiej chwały, jak ten cudowny i genjalny Święty, którego Kościół za jego cnoty bohaterskie wyniósł na ołtarze i którego legenda przekształciła na istotę do pewnego stopnia nadziemską. Jest to narodowy obowiązek Portugalji upominać się o tego sławnego Portugalczyka, który co do wielkości stoi tylko za św. Franciszkiem z Assyżu.

KOMUNIŚCI W TURCJI

KONSTANTYNOPOL, (AW). Tutejsza policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej. Organizacja komunistyczna posiadała oddziały we wszystkich większych ośrodkach Turcji. Policji tureckiej udało się wykryć gniazda komunistyczne w Konstantynopolu i Smyrnie. Aresztowane zostały 22 osoby, pośród przywódców Partji Komunistycznej. Dotychczasowe dochodzenia policyjne wykazały niezbicie, iż partja zasilana była poważnemi funduszami przez międzynarodówkę komunistyczną. Zdaje się, że pieniądze posyłane były za pośrednictwem komunistów w Berlinie i Wiedniu.

ZWYCIĘSTWO VENIZELOSA

ATENY. (PAT.). — Wybory do Senatu przyniosły olbrzymią większość stronnictwu Venizelosa. Listy rządowe otrzymały w całym kraju 70 mandatów, opozycja 22 mandaty.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA

KIEROWNIK POSELSTWA POLSKIEGO W BUDAPESZCIE OFIARĄ NIESZCZĘŚCIA.

BUDAPESZT. (PAT). — Węgierskie Biuro Korespondencyjne. Kierownik Poselstwa Polskiego radca poselstwa, Łazarski, wyjechał wczoraj w niedzielę w towarzystwie hr. Marji Somssich, żony adwokata p. Latzko i sekretarza węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Kamilla von Saarassy Papeliera na wycieczkę samochodową do Gödölö. W drodze powrotnej, która odbywała się w późnych godzinach wieczorowych, samochód z powodu pęknięcia kierownicy spadł z trzymetrowego nasypu, robiąc w powietrzu dwa salta, i legł w rowie. Wszyscy pasażerowie oraz szofer odnieśli ciężkie rany. Przejeżdżający drogą samochód zabrał rannych i przewiózł ich do Budapesztu do kliniki prof. Verebelyego. Sekretarz Ministerstwa von Saarossy Kapeller zmarł w drodze. Radca Łazarski, który uległ wstrząśnieniu mózgu, oraz wewnętrznym krwotokom, leży bezprzytomny. Hr. Somssich, prócz złamanych obu rąk i obu nóg, uległa paraliżowi nerwowemu i wstrząśnieniu mózgu. Panią Latzko przewieziono do mieszkania prywatnego. Szofer jest również ciężko ranny.

BUDAPESZT. (PAT). — Dziennik „A Nap" podaje, że kierownik Poselstwa Polskiego, Łazarski, znajdujący się na wydziale chirurgicznym kliniki Verebely, od chwili katastrofy nie odzyskał jeszcze przytomności i walczy ze śmiercią. Członkowie Poselstwa Polskiego przez całą noc czuwali przy nim. Jest bardzo mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

GŁOSY I ODGŁOSY

ARSENAŁ KOMUNISTÓW

Gazeta Warszawska donosi o pożarze we wsi Kapiczne, położonej o 7 kilom. od Mławy, niedaleko granicy niemieckiej.

— Nie policja podpatrzyła tę tajemnicę, ale wydał ją ogień. Pożar wybuchł we wsi Kapiczne, położonej o 7 klm. od Mławy, a więc niedaleko od granicy niemieckiej.

Płomienie ogarnęły trzy zagrody wiejskie, między innemi zagrodę niejakiego Ruska, komunisty, niedawno na zasadzie amnestji zwolnionego z więzienia, gdzie odsiadywał karę za działalność przeciw Polsce.

Gdy ludzie bezradnie przypatrywali się szalejącemu żywiołowi, do walki z którym nie posiadali dostatecznych środków, naraz z pośród płomieni dały się słyszeć detonacje. — Mężczyźni obeznani z wojskiem poznawali się na huku: wybuchały granaty, kule karabinowe, a nawet, jak twierdzą niektórzy — pociski armatnie. Wybuchy dały się słyszeć ze wszystkich trzech zagród.

Po ugaszeniu zgliszcz z pośród popiołów odgrzebano części karabinów ręcznych i... karabin maszynowy.

Wieść o arsenale komunistycznym pod Mławą rozeszła się wlot po okolicy, budząc zrozumiałe wrażenie. Ludzie powiadają, że gdyby pożar ogarnął inne zagrody w okolicy — to pewnie i w nich ujawniłyby się tajne schówki z bronią...

Czy pogłoski te mają uzasadnienie — nie wiemy, wszelako trzeba zwrócić trochę baczniejszą uwagę nie gdzieindziej, a właśnie na komunistów. Trudno liczyć na czerwonego kura, by w dalszym ciągu czynił takie przysługi, jaką wyświadczył, wykrywając arsenał komunistów aż w trzech zagrodach wsi Kapiczne...

O 1-YM MAJA

Dzień Polski przypominając krwawe zajścia na ulicach Warszawy, stale powtarzające się w czasie pochodów 1-o majowych, słusznie pisze:

— Nic więc nie wskazuje na to, by tegoroczny 1-szy maja minął bez podobnych, a może krwawszych jeszcze epizodów. Rozbujane przez demagogję i agitację rewolucyjną jawną i tajną, instynkty mas, puszczonych luzem na ulice miasta, wylać się mogą w formy dziksze jeszcze, ofiar być może jeszcze więcej.

Zapobiegnie równie gorszącym i smutnym widowiskom jest jednym z kardynalnych obowiązków Rządu — w imię spokoju społecznego. Zakaz urządzania manifestacyj w dniu 1-szym maja stosowany jest stale od dłuższego czasu w większości krajów europejskich właśnie w imię niezamącania ładu społecznego.

A przecież w Polsce konsolidacja państwowo-społeczna i kultura mas wielką jeszcze drogę przejść będzie musiała, zanim dotrze do poziomu, na którym znajduje się państwowość i kultura francuska.

Dla tych wszystkich powodów uważamy za rzecz jedynie celową i wskazaną — by uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi, wywoływania i wzmagania niebezpiecznych tarć i zadrażnień społecznych, mogących wylać się w niedające się przewidzieć formy — iż Rząd winien wydać kategoryczny zakaz urządzania manifestacyj 1-szo-majowych na ulicach przedewszystkiem stolicy, a może i innych miast Rzeczypospolitej.

Wszelka tolerancja musi kończyć się tam, gdzie zaczyna się troska o ład i spokój społeczny.

Rządowi pozatem niewolno zapominać, że olbrzymia większość mieszkańców stolicy nie ma nic wspólnego z ideologją organizatorów manifestacyj pierwszo - majowych. Większość ta, w której imieniu przemawiamy, ma prawo dopominać się, by Rząd nie dopuszczał do zakłócania spokoju ogółu ludności przez garstkę wichrzycieli.

"POLSKA" NIE [illegible] ŻADNEJ PARTJI!

BEZ SZKIEŁ

„KRESY“.

Nie wiem, czy jest co bardziej denerwującego od terminologji, jaką dzisiejsi Polacy określają rozmaite okolice Rzeczypospolitej. „Była dzielnica pruska“ na szczęście wyszła już z użycia, tak jak i Galicja. Zamiast nich mówi się niezupełnie zresztą ściśle Wielkopolska, Pomorze i Małopolska.

Nasi ojcowie pamiętali jeszcze, że Sandomierskie, to jeszcze Małopolska, a Ruś Czerwona już nie, że Kujawy, to Wielkopolska i nie mieszali ich z Mazowszem. Ich synom, wychowanym, nietylko pod batem najeźdźcy jak się niektórzy tłumaczą, ile powiedzmy poprostu, w murach miejskich, próżnoby dziś mówić o takich adresach, jak Kurpie, jak Pokucie, jak Pałuki. Oni, mimo, że znikły już haniebne słupy z dwugłowemi orłami nie myślą o Rzeczypospolitej, składającej się z tak rozmaicie pięknych okolic, ale o trzech wielkich, zeszytych razem dzielnicach. Ano „zachodnia“ (na dnie duszy kołacze się nieświadome pojęcie „były zabór pruski“), ano „środkowa“ (dusza jest w prawdziwym kłopocie, jak określić tę, niby nieprzyjemnie nazwaną „kongresówkę“, tę „środkową“ dzielnicę Polski, ten... no... byby zobór rosyjski, Ano wreszcie „południowa“ Małopolska, (dusza śpiewa Galicja).

Wciąż myślą temi całościami. Wciąż granica między Wielkopolską i „Królestwem“ biegnie w tych mózgach zaraz za Kaliszem, a granica „Małopolski“ wedle Sanu i Wisły.

Co mnie zaś specjalnie drażni, to pojęcie, jakie nadaje się terminowi „kresy“. Kresy, wedle rozumienia tych odrodków, to Poznań, Wilno, Pińsk, Łuck, Lwów. „Kresy“ w mózgach tych cymbałów zaczynają się już za Brześciem. Zresztą, licho ich wie. Może oni już i Brześć uważają za kresy. Niedługo już Nalewki zaczną uważać za kresy.

- Więc zrozumiejcie, że to nie są żadne kresy, tylko wciąż Rzeczpospolita. Nie ma kresów wschodnich, tylko jest Litwa. A Waldemarasina oderwał od Rzplitej nie żadną Litwę Kowieńską, tylko Żmudź. Jest Ruś Czarna, Ruś Biała i Ruś Czerwona, Wołyń, kawałek Podola (reszta została za ścianą). Tak samo niema żadnej Ukrainy i żadnych kresów zachodnich. Zrozumiano?

Polskie „kresy“ to jest Tobolsk. Dawniej były Dzikie Pola. Dziś Tobolsk. Poniali?

Very.

CZY WIDZIMY--PATRZĄC?

95 PROC. LUDZI NIE PATRZY DOKOŁA SIEBIE. — ZGUBIONY ZEGAREK.— NASZ WŁASNY ZEGAREK. —SPOTKANY ZNAJOMY. — SPOSTRZEGAWCZOŚĆ I SPRAWY SĄDOWE. —KŁÓTLIWI AKADEMICY. — SŁYSZYMY I WIDZIMY RZECZY, KTÓRYCH NIEMA. — NASZ POKÓJ. — KATASTROFA BUDOWLANA. — NASZA ULICA. — NIEZNANY SKLEPIK. —CUDA NATURY. —PODTYTUŁ „POLSKI“. — BŁĄD AUTORA.—CZY PRZYJACIEL MÓJ CIERPI?!

Czy my umiemy patrzeć? Każdy z nas czułby się dotknięty podobnym zarzutem, że dotąd nie nauczył się patrzeć dokoła siebie... A jednak!...

Śmiało można powiedzieć, że na stu ludzi, zaledwie kilku umie dobrze patszyć.

Pewnego dnia, pamiętam przyszedł do naszej klasy jak zwykle nasz wychowawca na lekcję i naraz, w czasie wykładu chwycił się za kieszonkę od kamizelki i, robiąc przerażoną minę, zapytał się nas, czyśmy nie widzieli, gdzie on mógł zostawić zegarek?

Wszyscy rzucili się na poszukiwania i po obejściu całej klasy wyrazili swoje zdumienie, że nie znaleźli, ale każdy z nas twierdził, że widział na własne oczy, jak pan profesor, jak zwykle, wyjął zegarek z kieszonki i położył go na lewej stronie katedry.

— Wybaczcie mi, moi drodzy chłopcy, że was tak zwiodłem. Bo zegarek umyślnie zostawiłem w domu, a chciałem się tylko przekonać, jak też wy uważacie bez specjalnego uprzedzenia was o tem.

Przyznaję, że byliśmy mocno skonfudowani tem doświadczeniem, bo każdy z nas uważał, że jest conajmniej „Sokolem Okiem“, jeśli nie czemś jeszcze lepszem.

Rzeczywiście na tysiąc rzeczy patrzymy każdego dnia i nie widzimy ich zupełnie. Czy możemy np. powiedzieć, jakie cyfry ma nasz zegarek: arabskie czy łacińskie i czy mamy sekundnik na cyferblacie zegarka. Czy możemy powiedzieć, jakiego koloru są oczy naszych nabliższych? Rozmawialiśmy przed chwilą z jednym panem. Czy możemy sobie przypomnieć, jakiego koloru było jego ubranie, czy ten pan miał krawat długi, wiązany, czy też muszkę pod szyją, czy miał czarne, czy żółte kamaszki, w którem ręku trzymał laskę i teczkę?

Te wszystkie szczegóły, jako takie, właściwie nie mają dla nas bardzo praktycznego znaczenia. Ale, gdy sprawa przybiera wielką wagę, np. w czasie procesu kryminalnego przy badaniu świadków, gdy jeden szczegół, podany zgodnie z rzeczywistością, może człowieka uratować i przeciwnie, drobnostka, zeznana bez kłamstwa żadnego, ale fałszywa, bo źle zaobserwowana, może tego samego człowieka zgubić na całe życie.

W sądach są to fakty prawie że na porządku dziennym, gdy dwoje uczciwych zupełnie ludzi zeznaje rzeczy wprost przeciwne. Nie kłamią, broń, Boże, tylko każdy z nich inaczej tę samą rzecz widział, bo — nie umiał patrzeć.

Jeszcze jeden przykład z życia. Przed wykładem na jednej z sal uniwersyteckich, akademicy i akademiczki, którzy zaczęli się schodzić do auli, zostali zaskoczeni niemiłą sceną, jak dwu ich kolegów w niemiłosierny sposób „mocno dyskutotowało“ ze sobą. Zaperzeni i zajęci tylko swoją sprawą, prawie, że do oczu zaczęli sobie skakać, nie wiedząc, że dokoła nich zebrała się gromada koleżeńska, bacznie ich obserwująca i że do sali wszedł wreszcie profesor psychologji, który miał mieć wykład.

W czasie godziny profesor zwrócił się do słuchaczów i słuchaczek, by byli łaskawi opisać to, co widzieli w tej scenie koleżeńskiej. Później odczytano te opisy. Co to była za uciecha, słuchając rzeczy wprost nieprawdopodobnych i wykluczających się wzajemnie. Jeden z kolegów nawet słyszał jakoby wystrzał rewolwerowy. Okazało się, że nietylko patrzeć, ale i słuchać nie umiemy.

Cały ten epizod zainscenizował sam profesor, by mieć później z nami na podstawie własnego doświadczenia, materjał do konkluzyj psychologicznych.

Tak, nawet słuchać nie umiemy dobrze. Bo np., czy słyszymy zawsze, jak chodzi budnik w naszym pokoju, a jednak on chodzi zawsze i słyszymy go dopiero wtedy, gdy on przestanie chodzić, bo naraz czujemy jakiś brak w naszem otoczeniu, nie zdając sobie sprawy z przyczyny tego zjawiska.

Widzimy również często rzeczy dopiero wtedy, gdy ich zabraknie. Ile razy patrzyliśmy na ścianę w pokoju i nie mogliśmy powiedzieć bez specjalnego namysłu, ile tam małych obrazków na niej wisi. Dopiero, gdy go zdejmą w naszej nieobecności, widzimy, a raczej odbieramy wrażenie, że go niema.

Czy moglibyśmy będąc na ulicy, lub u znajomych, opisać nasze własne mieszkanie, szczególnie wtedy, gdy wynajmujemy pokój z cudzemi meblami? Jakie np. wzory są na tapczanie, albo jakim szlakiem jest zakończona malowana ściana, czy bibuła na biurku jest koloru czerwonego, czy zielona, czy może biała, czy rączka naszej szczoteczki do zębów jest biała, bronzowa lub żółta? Przecież codziennie przynajmniej raz jeden mamy ją w naszych rękach i oglądamy uważnie!

Każdy nam odpowie, że o głupstwa tu chodzi. Ale inne zupełnie mają znaczenie te głupstwa w ważnych okolicznościach życia.

Wszyscy mieszkańcy domu patrzyli codziennie na jego ściany i nie zauważyli małych szczelin, które się w nich stopniowo robiły, aż... cały dom runął. Szczeliny te mógłby zauważyć tylko ten człowiek, który widział, jakiego koloru jest rączka jego szczoteczki do zębów. Tutaj dopiero, wobec wielkiej katastrofy, widzi się całą wagę, jaką w życiu naszem ma sztuka spostrzegawczości, obserwacji i dobrego patrzenia.

A czy znamy właściwie naszą ulicę i otaczające ją domy? Bez to razy dziwimy się, że w znanej nam dzielnicy od wielu lat naraz odkrywamy (!) jakiś sklep, który tam był jeszcze przed naszem zamieszkaniem w tej dzielnicy.

Spróbujmy czasem, idąc ulicą swoją, podnieść głowę do góry i spojrzeć na trzecie, czwarte piętra sąsiednich kamienic. Jaki inny zupełnie widok przybiera nasza ulica, po której chodzimy już tyle lat. Te rzeczy istniały tam już oddawna, tylkośmy ich nigdy nie umieli dojrzeć.

A przy tem wszystkiem, zapytajmy się w tej chwili siebie, czy wiemy, jaki podtytuł ma nasza „Polska“ na swej pierwszej stronie, na którą zawsze rzucamy okiem, skoro bierzemy dziennik do ręki. I czy moje własne słowa w pierwszych wierszach tego artykułu są zupełnie w porządku i nic im zupełnie nie brak, jak nam się zdawało, gdyśmy szybko przebiegali okiem treść napisanych wierszy?

Ale nie o to chodzi, czy umiemy spostrzec odrazu błąd autora umyślny, czy zecerską omyłkę. Nie o to chodzi w tej chwili, lecz ważnem jest, byśmy umieli patrzeć i widzieć ludzi dookoła nas, byśmy umieli spostrzedz, że bliźni nasz ma wyrytą na twarzy bolesną troskę, że cierpi, że go coś bardzo boli.

O to tutaj przedewszystkiem chodzi. Lecz do tego trzeba umieć patrzeć i dobrze spostrzegać najmniejsze nawet szczegóły, na które przedtem nie zwracaliśmy nigdy naszej uwagi.

B.

STANISŁAW ŻYŻKOWSKI.

DROGOCENNE GRATY

1)

Przezacna moja ciotka, sześćdziesięciokilkoletnia panna Klotylda Grypsikówna miała bardzo dużo przepięknych zalet dziewiczego charakteru, a tylko jedną wadę, która ostatecznie nie przynosiła nikomu żadnej absolutnie szkody. Mianowicie, szacowna ciocia Klocia była do ostatecznych granic skąpa; ale to tak strasznie, tak okropnie, tak przytem przeraźliwie skąpa, że bohater molierowski, Harpagon, wobec zacnej bądź co bądź ciotki mojej mógłby śmiało uchodzić za rozrzutnika i szałaputę pierwszego stopnia.

I musiałby bardzo, oj — bardzo rano wstać taki, urodzony już chyba szczęśliwiec niezwykły, któryby od ciotki Kloci potrafił, na najszlachetniejszy bodajby cel, wydębić chociażby kilka mizernych groszy!

Mnie tylko jedynie, do którego ciotczysko czuło jakąś prawdziwą predylekcję i słabość, i to przytem niezmiernie rzadko, — udawało się rozhustać ciotkę na wesoło, do tego stopnia, że mi, w przystępie dobrego humoru i silniejszego wzruszenia, ofiarowała więcej, niż mizerny jakiś przedmiot.

Jednakże nie sądźcie—o, mili wy moi, by miała to być moneta, kurs w kraju posiadająca! O, nie! tak znów dobrze to nie bywało dotychczas przynajmniej, a może z tej tylko jedynie przyczyny, że pono nie wynaleziono jeszcze na kuli ziemskiej takiego huśtania, któreby potrafiło rozrzewnić i wzruszyć ciotkę mą, Klotyldę, do tego stopnia, iżby w przystępie dziewiczej tkliwości, a zmiękczonego serca, miała cię obdarować bodajby jednym syngeitonowym grosiczkiem, — choćbyś, druhu jedyny, z przyczyny upragnienia takowego grosza, usechł na wiór sosnowy!

Przezacna moja Grypsikówna Klotylda, odziedziczywszy po rodzicach niczego sobie dwie kamieniczki: jedną na Piwnej, drugą na Starem — obecnie obłąkańczo wypolichromowanem — Mieście; następnie, przez swoje, wręcz horendalne skąpstwo, a innemi jeszcze mówiąc słowy, — wskutek odmawiania sobie najprymitywniejszych nawet potrzeb życiowych, stale, a nader skutecznie powiększała swoje kapitały.

Umiejętne przytem „wygadzanie“ bliźniemu, za pomocą dyskretnie udzielanych pożyczek, przy równoczesnem zabezpieczaniu się od ewentualnych strat „w razie czego“, przez przyjmowanie odpowiednich ekwiwalentów, pod postacią... fantów, w miarę ważkich zazwyczaj, — dało możność ciotce mojej „zbicia“ majątku, który z czasem wzrósł do rozmiarów bynajmniej niepowszednich.

Sama jednak ciocia Klocia, jak wreszcie wyżej zaznaczono, — będąc zasklepiona we własnem swojem harpagoństwie, żyła — z przeproszeniem.... (oh, wybacz mi, ciotko droga!) jak ......!

Ale dajmy już ostatecznie pokój zbyt może dosadnym porównaniom, a to choćby tylko dlatego jedynie, że zawsze-ć to przecież — gdy się mówi o płci nadobnej — należy dobrze wychowanemu człowiekowi zachować pewnego rodzaju decorum.

Bądźmy zatem w swojej narracji nietylko objektywni, lecz zarazem i wstrzemięźliwi niezmiernie. Przedewszystkiem zaś trzymajmy się suchych jedynie faktów.

Otóż fakt pierwszy: Ciocia Klocia zajmowała w swojej własnej posesji na Starem, polichromicznem Mieście dość obszerną komnatę, w miarę brudną, w miarę też ciemną, — gdzie wieczyście panował półmrok nastrojowy, a to z tej prostej przyczyny, że obydwa okna ciotczynej izby „wychodziły“ na małe, jak kuferek podróżny — podwórko.

Otóż ten właśnie pokój ciotki Grypsikówny zawalony był poprostu kolosalnemi stertami starych gracisków, pamiętających pono jeszcze czasy króla Ćwieczka — i to zapchany do takiego stopnia, że gdyby tak ktoś z odważnych turystów chciał się forsownie dostać do nieokreślonej jakiejś kupy śmieciwa, szumnie tu otomaną zwanej (na której ciocia też sypiała), — musiałby najpierw przebrnąć przez głęboki tunel, wykopany pracowicie w całej tej masie nigdy nie odkurzanych mebli, kufrów, kuferków, kuferczków, pustych ram, parawanów mocno zdezelowanych, — wreszcie — figur, figurynek, lamp, koszyków, worków, napełnionych gałganami i skorup najróżnorodniejszego formatu, gatunku i... potłuczenia. Na zakopconych, a przenigdy też nie oczyszczanych ścianach wisiały stare jak świat „landszafty“, oraz aż kilka przeróżnego stylu zegarów, z których jeden tylko, z kukułką drewnianą na szczycie, chrapliwym i mocno zmęczonym głosem wykukiwał... fałszywe godziny. Krótko mówiąc — staro-brudna komnatka cioci Kloci, była właściwie widowiskiem, któremu trudnoby dać nazwisko!

Konterfekt mojej niedocenionej ciotki Klotyldy byłby wszakże niekompletny i w ogólnych konturach niezbyt wyrazisty, a bodajże i trochę zamazany, gdybym — zgodnie ze sprawiedliwą oceną — nie zaznaczył jednej i to nawet dość wybitnej, a dodatniej przytem cechy jej wyrobienia. Było to mianowicie szczere, a niekłamane zamiłowanie ciotki (i ktoby to mógł przypuszczać!) do... teatru!

(c. d. n.)

SIEDEM DNI MIĘDZY NIEBEM I ZIEMIĄ

LOTY ZWYKŁE. — ICH DŁUGOŚĆ, ZAPASY BENZYNY. —APARAT LINDBERGHA. — PROJEKT ZASILANIA APARATÓW W LOCIE. — REKORDY DŁUGOTRWAŁOŚCI LOTÓW. — ATLANTIC C - II I JEGO DZIELNA ZAŁOGA. — BOHATEROWIE POWIETRZA. — HISTORYCZNE 7 DNI. — ZWYCIĘSTWO. — CO POKAŻE PRZYSZŁOŚĆ.

Cała myśl konstruktorów awjacyjnych skoncentrowana jest na zagadnieniu, w jaki sposób, przy zagwarantowaniu całkowitego bezpieczeństwa lotników osiągnąć najdłuższy czas utrzymania się w powietrzu bez lądowania.

Maximum możności przebywania w powietrzu zależne jest przedewszystkiem od ilości zabranej benzyny. Zwykłe samoloty mają rezerwoary, wystarczające na 3 — 4 godziny, czasami do 8 godzin. W wyjątkowych wypadkach bywają rezerwoary zapasowe.

Samolot, poruszany motorem o sile 200 koni, przeznaczony do transportu 5 pasażerów, może do zwykłej 4-godzinnej normy benzyny, dobrać benzyny zapasowej na godzin 10 (razem 14), jeżeli pilot nie ma drugiej osoby w swej kajucie.

Poza specjalnym raidem lub lotem rekordowym, nie bierze się pod uwagę stopnia obciążenia, byleby nie przekroczyć maximum nośności aparatu.

Samolot płk. Lindbergha np., normalnie z obciążeniem waży 1495 klg., załączając w tem 226 litrów benzyny na drogę 1.000 klm.

W czasie zaś swego pamiętnego lotu z Ameryki do Europy, w chwili odjazdu ważył 2381 klg., gdyż posiadał 1.701 litrów paliwa. Po wylądowaniu w Bourget pozostało mu jeszcze w zbiorniku 322 litry po przebyciu 5.200 klm. Mógł więc „jednym tchem" przelecieć śmiało do 7.000 klm.

Lecz Lindbergh był sam jeden na aparacie i nie miał żadnego ładunku ze sobą.

Gdyby się więc udało rozwiązać kwestję dopełnienia w locie brakującej w zbiornikach benzyny i oliwy, możnaby loty powietrzne bez lądowania przedłużyć do granic wytrzymałości człowieka i motoru.

Coś podobnego usiłowały z dobrym skutkiem zaprowadzić niektóre towarzystwa kolejowe, zasilając wodą lokomotywy za pomocą specjalnych węży, ulokowanych wzdłuż szyn.

Tutaj, oczywiście, jest sprawa trudniejsza i wymagająca subtelniejszego wykonania, ale nie niemożliwa, jak dowiodły czynione doświadczenia.

Dwaj piloci amerykańscy, por. Smith i Richter dokonali przed kilku laty pierwszej szczęśliwej próby, utrzymując się w powietrzu przez 37 godzin na aparacie dawnego typu, a więc w normalnych warunkach mogącego odbywać zaledwie kilkugodzinne loty. Wkrótce potem podobne doświadczenia zostały dokone we Francji przez pilotów wojskowych, kapitana Weissa i adjutanta Vancaudenberga.

W roku ubiegłym podoficerowie belgijscy Crooj i Groenen osiągnęli rekordowy czas 60 godzin w powietrzu.

Wkrótce potem ich rekord pobity został przez lot awiatorów niemieckich: Risticza i Zimmermanna na Junkersie W. 33, w locie, który trwał 65 godz. 28 min. bez nabierania paliwa w powietrzu.

Aparat ich, wagi netto 1.362 klg., w chwili odlotu ważył 4.001 klg., włączając w to 2.385 klg. paliwa.

W zwykłych warunkach niemożliwy jest wzlot tak obciążonego samolotu. To też dla startu w aerodromie w Dessau, przygotowano specjalne pole betonowe z lekką pochylnią. Wojskowa awjacja amerykańska mniej więcej w połowie ubiegłego roku, celem doświadczenia siły motorowej i wpływów fizjologicznych, spowodowanych na człowieku przez długotrwały lot, postanowiła zrobić próby lotów z zasileniem zbiorników w powietrzu w potrzebną benzynę i oliwę.

Do tych doświadczeń skonstruowano specjalny samolot, Atlantic C. - II, typu Fokker, monoplan, opatrzony trzema motorami Wright „Whirlwind", każdy o sile 200 koni.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że wielkie transatlantyckie loty Lindbergha, Chamberlina i Byrda były dokonane przy motorach tego samego typu. Aparat Byrda był Fokkerem z trzema motorami, podobny zupełnie do Atlantic C.-II. Atlantic C.-II miał kabiny zamknięte i zbiorniki zapasowe.

Konstrukcja jego pozwalała pilotowi na wychylanie się na zewnątrz, celem manipulowania przy przelewaniu benzyny z aparatów zasilających.

Piloci mieli na miejscu szezlongi, fotele i piecyk elektryczny. Za pomocą radja byli w ciągłej komunikacji z ziemią. Poza tem umówionemi sygnałami mogli dawać w każdej chwili znać o wszystkiem, gdyby zawiodła instalacja elektryczna aparatów telegraficznych.

Samoloty zasilające, typu Douglas z kolumny obserwacyjnej, miały specjalne zbiorniki zapasowe, od których daleko na 15 metrów poza aparat zwieszały się giętkie, kauczukowe rury.

W chwili zasilania Douglas musiał się znajdować na wysokości 5 metrów nad Fokkerem i nieco go wyprzedzać.

Operator Fokkera chwytał węża kauczukowego i wprowadzał go do zapasowego zbiornika.

W ten sposób przez jakiś czas obydwa samoloty musiały mieć szybkość i kierunek lotu ściśle unormowany, dopóki benzyna, spływająca w ilości 284 litrów na minutę nie wypełniła zbiorników Fokkera.

W czasie każdego takiego zasilania przelewano około 1.135 litrów benzyny.

Oliwa była przesyłana z Douglasa na Fokker w wiadrach, obejmujących po 19 litrów i spuszczanych na linie. W podobny sposób podawano zapasy żywności i wszystkie inne potrzebne rzeczy.

Załogę Fokkera stanowili. mjr. Spatz komendant, którego pieczy powierzone były wszelkie zasilania, kapitan Eaker, jako komendant w czasie zasilania, piloci - porucznicy Halverson i Quegada i mechanik, sierżant Fove.

Wszyscy oni przechodzili przedtem specjalny trening i poddani byli ścisłym badaniom lekarskim przed i po locie. „Regulamin wewnętrzny" został opracowany przez majora Spatza i określał ściśle obowiązki i odpowiedzialność każdego i sposób zachowania w sytuacjach, które można było przewidzieć. Gdy wszystko było gotowe, aeroplan —ochrzczony imieniem „Question - Mark" (Znak Zapytania) — wystartował z Mines Field (koło Los Angelos) w dn. 1 stycznia o godz. 7 min. 25 zaopatrzony w normalną minimalną prowizję benzyny i oliwy.

Pierwsze zasilenie nastąpiło zaraz po starcie.

W zasadzie samolot winien był odbywać swój lot po uprzednio oznaczonej trasie, w granicach Mines - Field i Rockvell Field, by módz łatwiej odmierzać przebytą odległość. Lecz fatalna pogoda nie pozwoliła pilotom na ścisłe zachowanie tego warunku. Bardzo często w czasie zasilania, które odbywało się stale we dnie i w nocy, co 4 — 8 godzin, gwałtowne ruchy aparatów, spowodowane trudnościami atmosferycznemi, prawie, że uniemożliwiały manipulację. Kilka razy wąż kauczukowy wyrywał się z rąk majora Spatza, wylewając benzynę w powietrze. Czwartego dnia, po locie ponad 100 godzin, działalność motorów poczęła niepokoić dzielnych awjatorów. Zaczęto częściej dokonywać zasilań, żeby obciążenie Question - Mark utrzymać na jednym poziomie.

Szóstego dnia kilka cylindrów z lewej strony motoru odmówiło zupełnie posłuszeństwa.

Mechanik wyszedł z kabiny i, zawieszony w przestrzeni, po specjalnej drabince dotarł do motoru, lecz tu skonstatował, że naprawa w locie była niemożliwa.

Wkrótce potem motor z prawej strony zasygnalizował również swoje zmęczenie.

W tych warunkach niemożliwym się stał dalszy lot i aparat począł stopniowo obniżać swój lot. Kapitan Eaker odrzucił niezdatne już do użycia motory, a ulżywszy w ten sposób aparatowi, za pomocą motoru środkowego wylądował dn. 7 stycznia o godz. 14 m. 12.

Czas lotu wynosił więc 150 godzin 46 minut, odległość przebyta około 20 tysięcy klm., t. j. połowa okrążenia całej ziemi na linji równika.

Dokonane doświadczenie, mimo wielu uprzednich głosów krytycznych, miało w historji awjacji olbrzymie znaczenie.

Przedewszystkiem pobite zostały wprost nieproporcjonalnie poprzednie rekordy balonów, aeroplanów i zeppelinów. Stwierdzono, że zasilanie w czasie lotu jest możliwem we dnie i w nocy, że przebywanie przez wiele dni na aeroplanie w powietrzu nie sprawia ujemnych skutków dla organizmu ludzkiego.

Zbadano dokładnie działalność motorów i stwierdzono braki w systemie oliwienia.

Wreszcie lot ten był olbrzymią propagandą przemysłu amerykańskiego, a dla tego samego, z punktu widzenia inicjatorów, warto już było go przeprowadzić.

Nigdy jeszcze motory amerykańskie nie były poddane takiej próbie na służbie czynnej, nie w laboratorjum.

Był to również trudny egzamin wartości samej załogi, która z tej próby wyszła zwycięsko.

Trudno byłoby już dzisiaj przewidzieć praktyczne skutki dokonanych doświadczeń z zasilaniem samolotów w powietrzu, lecz niewątpliwie przyszłość wyciągnie z tego wszystkie możliwe konsekwencje i to w najbliższym czasie.

A. B.

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W najbliższym czasie zawiązany ma być Komitet przy udziale czynników rządowych i przedstawicieli organizacyj społecznych dla poczynienia przygotowań do uczczenia 100-lecia powstania listopadowego, przypadającego w roku przyszłym i opracowania programu uroczystości. Budżet tegoroczny przewiduje już na urządzenie rocznicy fundusz w wysokości około 100.000 zł. Wkrótce rozpocznie się zbieranie wszystkich pamiątek, dotyczących dziejów powstania listopadowego. Zbiory te umieszczone zostaną w części budującego się gmachu Muzeum Narodowego, która ma być zupełnie wykończona do tego czasu. — Specjalne uroczystości odbędą się w formacjach wojskowych szkolnictwa podchorążych.

Z NAD GRANICY BOLSZEWICKIEJ

Na Białej Rusi nad samą granicą bolszewicką, w pewnym zaścianku drobnej szlachty polskiej, w jednym w tych okolicach ośrodku ludności katolickiej, niegdyś jeszcze przed wielką wojną znajdowała się parafja rządzona przez starego proboszcza, który choć w niedostatku żyjąc, przecie nad gromadą wiernych pilną pieczę roztaczał.

Wojna zmiotła z powierzchni ziemi liczne wioski okoliczne, zaścianek szlachecki cudem ocalał od zniszczenia prawie całkowicie; nie uniknęła jedynie strasznego losu plebanja jako miejsce postojów sztabów walecznych wojsk.

W niedługim czasie, już w granicach państwa polskiego, zaścianek szybko wygoił rany wojną mu zadane — nie zapomnieli ludziska o odrestaurowaniu zniszczonego nieco kościoła, cóż kiedy na odbudowanie plebanji brak im środków. Zresztą zaścianek zmalał do połowy, część po tej stronie granicy została, w paru zaledwie wioskach ludności katolickiej niemal połowa tego co niegdyś parafję stanowiło. Stał więc kościółek przez lat parę cichy, niemal stale na głucho zamknięty. Aż nadszedł jeden z ważniejszych wypadków w zaścianku — miejscowe kółko rolnicze nabyło duży aparat radjowy. Słuchano przez parę dni z zainteresowaniem niemałem odczytów i koncertów, kiedy jednak w niedzielę nastąpić miała transmisja nabożeństwa z Poznania, jeden z gospodarzy wpadł na pomysł aby aparat umieścić w kościele i tam nabożeństwa wysłuchać. Projekt przyjęto z radością i od tej pory już przeszło od roku, kościółek jakby ożył. Niedziela i dzień świąteczny gromadzi w nim w południe niemal wszystkich mieszkańców zaścianka na modlitwie przy odgłosie w dalekim Poznaniu odprawianego nabożeństwa. Zaścianek katolicki jak opuszczona wyspa na dalekich naszych kresach dzięki radju zyskał stałą łączność nietylko ze stolicą Państwa, ale ponadto został silniej zespolony ze światem katolickim.

W. T.

KRONIKA ŻYDOWSKA

ŻYDZI W POLSCE

Z powodu urządzenia objazdu po ziemiach zachodnich przez Sekcję dramatyczną Ligi Samoobrony Społecznej w Poznaniu i wystawienia sztuki: „Rycerze Chrystusa Króla" (dramat w 8-miu aktach — napisany przez S. Kaczorównę) — pos. Grünbaum i tow. z koła żydowskiego wnieśli interpelację do pp. ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, w której wskazują, że „mimo niejednokrotnych interpelacji Koła, nic nie zrobiono dotychczas, aby położyć kres zbrodniczej agitacji antysemickiej, i t. d... Władze w tym wypadku nie korzystają ze środków prawnych, któremi rozporządzają, i — agitacja żydożercza hula bezkarnie".

W dalszym ciągu interpelacji, po ostrem skrytykowaniu treści rozlepionych plakatów, autorzy skargi zapytują pp. ministrów między innymi, czy skłonni są do pociągnięcia winnych szerzenia tej agitacji i władz miejscowych (m. in. w Poznaniu, Bydgoszczy i Zbąszyniu) do odpowiedzialności.

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu uchwalił płacić gminie żydowskiej w Warszawie po 25 gr. za porcję ciepłej strawy, wydawanej przez gminę bezpłatnie biednej ludności żydowskiej. Gmina zaczęła wydawać dziennie 1700 porcji, a ma doprowadzić tę liczbę do 2400 dziennie.

Przed 5 miesiącami Żyd.-Centralna organizacja szkolna wysłała do całego szeregu krajów Europy swego delegata w celach propagandy na rzecz żydowskiego szkolnictwa świeckiego. Obecnie po powrocie p. Mendelsohn zdał zarządowi obszerne sprawozdanie, z którego wynika, że emigracja żydowska w wielu krajach zainteresowała się bardzo szkolnictwem żydowskiem w Polsce, ujawniając to zainteresowanie w wielu wypadkach udzieleniem materjalnej pomocy.

Pod tytułem: „W kraju pokrzywdzonej mniejszości" czytamy w „Placówce": Politycy kawiarniani twierdzą, że skład urzędników ministerstwa pracy dzięki wpływom Sokala i jego zwolenników, w ostatnich latach jakoby bardzo... zsemiciał. Podobno w departamencie ubezpieczeń społecznych został już tylko jeden goj, p. W. (Wysouch) ale i to tylko dzięki temu, że ma na imię... Izydor.

RADJO

Program Polskiego Radjo na środę, dnia 24-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. lotn.-meteor. 12.10—12.30 Program dla dzieci. 12.30 Koncert. 13.00 Komunikaty: rolniczy, meteor., oraz transmisja z Krak. notowań giełdy zboż. krak. 14.50 Kom.: meteor. i gosp. 15.10 Przyczyny powstania listopadowego — prof. Henryk Mościcki. 15.35 Kom. harcerski. 15.50 Koncert gram. 27.00 Z życia wyrazów — zmiany zasobu głoskowego i zmiana budowy wyrazów — prof. Stanisław Szober. 17.25 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 17.55 Koncert popoł. 18.50 Rozmaitości. 19.10 O Polsce współczesnej — prof. Aleksander Janowski. 19.35 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 19.56 Sygnał czasu. 20.05 Komunikaty konkursowe Powsz. Wyst. Kraj. w Pozn. Transm. do Krakowa, Katowic i Wilna. 20.15 Koncert wieczorny. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. 21.35 Literacki występ autorski Kornela Makuszyńskiego (Warszawa). 22.00 Kom. lotn.-meteor. 22.05 Kwadrans konkursowy. 22.25 Kom. P. A. T. 22.40 Kom.: polic. i nadprogram. 23.00—24.00 Transmisja muzyki lekkiej z rest. „Oaza".

721 kc. KATOWICE 416,1 m.

11.56—12.10 Sygnał czasu w Warsz., hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. lotn.-met. z Warsz. 15.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. 16.00 Muzyka gram. 17.00 Transm. z Krak. 17.25 Marja Konopnicka, jako orędowniczka praw ludu polskiego — cz. II — p. Olga Ręgorowiczowa. 17.55 Transm. konc., pop. z Warsz. 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Gospodyni śląska — p. Kamila Nitschowa. 19.45 Kom. Śl. Oddziału Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika. 19.56 Sygnał czasu. 20.05—20.15 Transm. z Warsz. Kom. konkurs. Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 20.30 Koncert wieczorny. 21.25—22.00 Literacki występ autorski z Warsz. 22.00—23.00 Kom. lotn.-meteor., kwadrans konkursowy i kom. PAT z Warsz., oraz kom. sport. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęyku franc.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56 Transm. sygnału czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Transm. z Warsz. aud. dla dzieci wiejskich. 13.00 Transm. kom. roln. z Warsz., oraz notowania krak. giełdy zboż. 14.50 Transm. kom.: meteor. i gosp. 15.10 Transm. z Warsz. 17.00 Boje polskie minionych stuleci: Ostrołęka, jen. dr. M. Kukiel, doc. U. J. 17.25 Obrazki z nad Portu i Czarnohory, p. R. Gajda. 17.55 Tran. z Warsz. 18.50 Rozmaitości i kom. 19.10 Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.35 Transm. z Warsz. 20.00 Tran. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny. 20.05 Transm. z Warsz. 20.30 Tran. z Katowic. 21.35 Transm. z Warsz. Po audycji t. j. około godz. 22-iej transm. kom. z Warsz. 23.00—24.00 Transm. muzyki lekkiej z kawiarni „Carlton".

883 kc POZNAŃ. 339,8 m

13.00 Sygnał czasu — Koncert gramofonowy. 14.00 Notow. giełdy i zboż.-towarowej. 14.15 Komunikaty: gosp., roln., PAT'a — sprawozdanie o ruchu statków i t. d. 17.00 Odczyt p. t.: Legendy o św. Wojciechu (p. Józef Stańczewski). 17.55 31-sza Godzina Niespodzianek. 18.50 Nadprogram. 19.15 Odczyt z cyklu o dziennikarstwie. 19.40 A travers l'Alsace (5) (p. Omer Neveaux). 20.05 Kronika Tygodnia Radjowego. 20.30 Koncert wieczorny. W przerwach — od godz. 21.00—21.25 Literacki występ autorski Kornela Makuszyńskiego (transm. z Warszawy), następnie — program teatrów i kin pozn. — kom. okaz. 22.15 Sygnał czasu — kom. PAT'a. 22.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Wielkopolanka" w wykonaniu orkiestry Braci „Dorin".

658 kc. WILNO 455,9 m.

11.56 Transm. z Warsz. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. meteor. 15.10 Transm. z Warsz. 16.10 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.30—16.40 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej. 16.40 Muzyka gram. 17.05—17.55 Ze wspomnień starego subjekta zradjofonizowany fragment z „Lalki" — Bolesława Prusa — wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 17.55 Koncert kameralny. 18.45—19.10 Aud. „Niespodzianka" (muzyczna). 19.10—19.35 Transmisja z Warszawy. 19.35 Kwadrans akademicki. 19.55 Sygnał czasu z z Warsz. 20.00 Program i komunikaty. 20.05 Transm. z Warszawy. Komunikat konkursowy P. W. K. 23.00 Muzyka taneczna.

Program Polskiego Radjo na czwartek, dn. 25-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu, oraz komun. 12.15 Odczyt dla młodzieży szkolnej. 12.40 Transm. z Filh. Warsz. 14.50 Kom. 15.10 Sądy pracy, Sędzia Sądu Apelacyjnego p. Bronisław Bitner. 15.35 Kom. L. O. P. P. 16.15 transm. z Krakowa. 17.00 Wśród książek — H. Mościcki. 17.25 Zaopatrzenie w wodę i usuwanie nieczystości w miastach — inż. Z. Rudolf. 17.55 Koncert solistów. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Tani opał traktorowy — prof. Stefan Biedrzycki. 19.35 Nadprogram, komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. 21.15 Transm. słuch. z Krakowa. 22.00 Kom. lotn.-meteor. 22.05 Kwadrans konkursowy. 22.25 Kom. P. A. T. 22.40 Kom. 23.00—24.00. Transmisja muzyki tanecznej.

71 kc KATOWICE 416,1 m.

11.56—12.15 Sygnał czasu., oraz kom. lotn.-meteor. i roln. z Warsz. 12.15 Transm. z Warszawy. 12.40 Transm. z Filh. 15.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. 16.00 Muzyka gram. 16.15 Transm. z Krak. 16.45 Dalszy ciąg muzyki gram. 17.00 Zabobony i przesądy na przestrzeni wieków — cz. IV — p. Roman Sumowski. 17.25 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Wiosna narciarska — Dr. Kazimierz Załuski. 19.35 Lekcję praktyczną używania telegraficznych znaków Morse'a — p. Jan Ciachotny. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Kom. Zw. Śl. Kół Śpiewaczych. 20.15 Transm. 21.15 Słuchowisko z Krak. 22.00 Kom. lotn.-meteor., kwadrans konkursowy, oraz kom. PAT. z Warszawy 23.00 Transm. muzyki lekkiej.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56—12.10 Transm. sygnału czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. i roln. 12.10—14.00 Transm. z Warsz. 14.50 Kom. meteor. i gosp. 15.35 Transm. z Warsz. 16.15—16.45 Aud. dla dzieci i młodz.: Smok Wawelski Barańskiego, 17.00 Pogadanka dla pań. 17.25 O miłości włoskiego wierszopisarza ku polskiej dziewczynie (Kallimach i Świętoszanka), p. Jan Pietrzycki. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości 19.10 Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny. 20.15 Koncert wiecz. 21.15 Słuchowisko p. t.: Jak Józef Smas pojechał się wysłuchać Kaz. Przerwa - Tetmayer, w radjofonizacji Ludw. Szczepańskiego. Po aud. t. j około godz. 22-giej transm. kom. z Warsz. 23.00 Transm. muz. tan.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.

7.00 Gimnastyka poranna (Prof. Waxman). 12.10 Sygnał czasu. 12.15 (Transm. z Warsz.). 12.35 (Transm. z Warsz.). 14.00 Notowania giełdy. 14.15 Kom. 16.40 Jaglica i -jej zwalczanie — (wygł. Dr. Kapuściński). 17.05 Lekcja alfabetu Morsego (p. Bresiński). 17.25 (Transm. z Warszawy). 17.55 (Transm. z Warsz.). 18.50 Nadprogram. 19.15 Dożywianie cieląt tranem rybim (p. inż. Stefan Hozerja. 19.40—20.00 Rolnicza skrzynka radjowa (p. Józef Rzadkowski). 20.00—20.25 Kurs elem języka franc. (p. Omer Neveux). 20.30—20.55 Utwory Jana Sibelina. 20.55—21.15 Pieśni Mendelsohna, Wolffa i Ryszarda Straussa. 21.15—22.00 Transm. z Katowic. W przerwach — program teatrów i kin poznańskich, oraz program radjostacji na dzień nast. Komunikaty okazyjne. 22.00—22.20 Sygnał czasu — kom. PAT'a — kom. Z.O.K.Z.

ŻYCIE GOSPODARCZE

BUDOWA DRÓG W POLSCE

Z wiosną, kiedy ziemia obeschnie, staje się aktualnem rozpoczęcie budowy i remontu dróg. O wielkiem znaczeniu dróg dla wszystkich dziedzin życia ludności, zbytecznem jest szeroko się rozpisywać. Drogi są uzupełnieniem linij kolejowych, a w dzisiejszych czasach, kiedy ruch automobilowy tak potężnie się rozwija i to zarówno w dziale komunikacji osobowej, jak i towarowej, sprawa istnienia dróg w dostatecznej ilości i jakości, staje się wprost piekącą.

O znaczeniu ekonomicznem dróg dla samej ludności, która ma je budować, świadczy chociażby takie małe zestawienie. Dwukonny wóz może przewieźć po dobrej bitej szosie ciężar wynoszący klg. 5.500. Ten sam wóz na szosie zaniedbanej, nieremontowanej, przewiezie już tylko 3.000 klg. Aby prewieźć tenże ciężar po średniej drodze gruntowej potrzebne są już dwa wozy, a na ciężar przewożony szosą, trzy wozy. Cyfry te rosną w odniesieniu do dróg polnych, po których taki wóz przewiezie zaledwie 800 — 300 klg. zależnie od jej jakości. Wynik więc jest taki, że ciężar, który na przewiezienie szosą potrzebuje jednego wozu, na drodze polnej potrzebować będzie takich samych wozów kilkanaście. Straty więc dla ludności, posiadającej przy swych osiedlach drogi tylko polne, są oczywiste. To samo dotyczy transportów wojska, amunicji i bagażu w razie obrony kraju.

Tymczasem właśnie tam, gdzie obrona kraju może być najaktualniejszą, t. zn. na wschodzie, stan dróg naszych jest najgorszy. Na kilometr kwadratowy przypada tam bowiem, według danych z roku 1927 20 metrów drogi bitej, a w Królestwie 75 m. Lepiej już jest w innych dzielnicach, gdzie na 1 klm. kwadratowy kraju wypada: w Małopolsce 213 m., a na Śląsku i w Poznańskiem po 251 m. Zagranicą odnośne cyfry są: dla Anglji m. 1.174, Francji 1.088 m., Niemiec 522 m., Czech 626 m. Dla całej Polski przeciętna cyfra wynosi 114 m. Cyfry te wskazują, jak daleko nam w tej dziedzinie do krajów zachodnich.

To też aby dojść do możliwego stanu dróg bitych w Polsce, potrzebne są olbrzymie inwestycje w tej dziedzinie. Gdybyśmy przyjęli zgodnie z obliczeniami specjalistów, że na jeden kilometr powierzchni kraju potrzebnych jest dla Polski 300 metrów szosy, to w poszczególnych województwach należałoby pobudować nowych szos. W woj. wschodnich:

Białostockie	7,331 km.
Nowogródzkie	5,786 km.
Poleskie	11,114 km.
Wileńskie	7,826 km.
Wołyńskie	7.428 km.

W Królestwie:

Warszawskie	4,962 km.
Lubelskie	7,639 km.
Kieleckie	[illegible],186 km.
Łódzkie	[illegible].50 km.

W Małopolsce:

Lwowskie	3,570 km.
Stanisławowskie	3,228 km.
Tarnopolskie	3,864 km.

Ogółem więc potrzebaby pobudować w tych województwach około 70 tysięcy kilometrów szos, co kosztowałoby około trzech miljardów złotych. Jest to zadanie olbrzymie, którego wypełnienie musi być rozłożone oczywiście na szereg lat. Nie możemy się jednak pocieszać, abyśmy w tej dziedzinie normalnie się posuwali naprzód. Coś niecoś się buduje, jednak postęp, w stosunku do potrzeb jest minimalny i to tak bardzo, że budując w takiem tempie do normalnego stanu dojdziemy dopiero za setki lat. Długość bowiem szos zbudowanych w ciągu dziesięciu lat istnienia Polski, nie przekracza 100 klm., a potrzeba ich pobudować 70.000 klm.

I tu wysuwa się sprawa zasadnicza, jakie metody gospodarcze powinny być stosowane przy budowie dróg. Wykonać te inwestycje za pieniądze, zebrane drogą podatków od ludności, jest rzeczą niemożliwą, zwłaszcza już przy dzisiejszem nadmiernem obciążeniu podatkami. Pozostaje droga inna. Należy wykorzystać pracę mieszkańców wsi i ich inwentarza w tych okresach, kiedy praca ta na roli jest nieaktualna. Każdy bowiem mieszkaniec wsi, o wiele chętniej odda kilka dni w roku swej pracy i swych koni, niż miałby zapłacić podatek na budowę dróg. W ogólnej sumie da to olbrzymie ilości dni pracy koni i rąk ludzkich i pozwoli tempo budowy dróg wydatnie przyśpieszyć. Nie obejdzie się tu oczywiście i bez świadczeń pieniężnych. Te jednak doszły już prawie do swego maximum i same tej kwestji nie rozwiążą. W roku 1927 wydatki na budowę dróg wynosiły przeciętnie na głowę ludności 13 groszy, a na jeden hektar ziemi 16 gr., co w sumie dało około 4 milj. zł. W porównaniu z r. 1925 wzrost tych wydatków wynosi 300 procent. W ciągu tego czasu, poszczególne samorządy powiatowe rozpoczęły stosować system roboty szarwarkowej, pociągający ludność wsi do świadczeń w postaci pracy. Metoda ta powinna być doprowadzona do maximum i to na obszarze całego państwa. Wówczas dopiero sprawa budowy szos wejdzie na tory normalne. Ludność zaś pracując, odda swój trud na własną korzyść, co przyczyni się do podniesienia ekonomicznego jej samej, a przez to i całego kraju.

M. Konarski.

Z GIEŁDY

WALUTY.

Holandja 358,13. Belgja 123,83 i pół. Szwajcarja 171,65. Londyn 43,27 i trzy czwarte. Nowy Jork 8.90. Paryż 34,84 i pół. Praga 26,39 i jedna czwarta. Sztokholm 238,32.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. L. Z. B. Rolnego 83,25. 7 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. 83,25. 7 proc Obligacje B. Gosp. Kraj. 83,25. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 105. 5 proc. Poż. Premjowa Dolarowa 88,50 — 87,75 — 88,25. 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94. 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94. 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gospodarstwa Kraj. 94. 8 proc. Obligacje Polskiego Banku Komunalnego III em. 93. 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 67. 6 proc. Poż. Dolarowa 84,50. 10 proc. Poż. Kolejowa 102,50. 5 proc. Poż. Konwers. Kolejowa 59. 8 proc. Ziem. Dolarowe 96,50. 4 i pół proc. L. Z. złot. 47,60 — 47,40. 8 proc. Miejskie złot. 67. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 92,50. 8 proc. L. Z. Tow. Kr. Przem. Pol. 60,50. 8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,50. 10 proc. L. Z. m. Siedlec 68 — 68,50

AKCJE.

Bank Polski 165.50 — 167. Bank Małopolski 27. Bank Zw. Spółek Zarob. 78,50 bez kuponu 1928 r. Warsz. Tow. Kop. Węgla 77,50. Cegielski 40. Lilpop 34,25. Norblin 180. Ostrowieckie Serja A. 96, Serja B. 96. Starachowice 28 —28,50. Zieleniewski 120. Borkowski 12,25.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 22.4. Żyto kongresowe 35 — 35,25. Pszenica 50 — 50,50. Jęczmień brow. 36 — 36,25. Jęczmień na kaszę 33,50 — 34.50. Owies jedn. 36 — 36,50. Groch Victoria 69 — 82. Groch polny 47 — 54. Koniczyna czerwona 180 — 230. Koniczyna biała 240 — 300. Mąka pszenna 65 proc. 73 — 74. Mąka żytnia 70 pr. 50—52. Otręby żytnie 24.00— 25. Otręby pszenne średnie 28 — 28,50. Otręby psz. grube 30 — 31. Kuchy lniane 49 — 49,50. Kuchy rezp. 36 — 37. Łubin niebieski 26 — 27,50. Seradela 60 — 63. Wyka 53 — 55. Pełuszka 43,50 — 45,50. Łubin żółty 36 — 39. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Z LITERATURY ŻYDOWSKIEJ

Żydowskie wydawnictwo „Safrus“ w celu stworzenia pomostu między literacką polską a żydowską, postanowiło wydawać w tłomaczeniu polskiem, dzieła pisane w języku żydowskim; dzieła — jak pisze „Nasz Przegląd“ — nie pisane dla „gojów“ ale dla żydowskiego społeczeństwa a więc dokumenty zbiorowej duszy żydowskiej ilustrujące nam wszystkie jej załamania, wzloty i upadki, sny i marzenia na przyszłość. Dotychczas wydano „Romans koniokrada“ J. Opatoszec i „Z nieznanego świata“ — J. L. Pereca.

Wyszedł zbiór „Piosenek złodziejskich“ pod redakcją Sz. Lehmana. Piosenki te pisane przez złodziei w więzieniu, dostosowane do znanych melodyj, są — zdaniem recenzenta „Naszego Przeglądu“ — cennym klejnotem wniesionym do skarbnicy folkloru żydowskiego. Nakładcy tedy p. Pińkusowi Granbardowi, który troskliwie wydał te piosenki, nie mogące chyba liczyć na szerokie rozpowszechnienie, przypada wielka zasługa — kończy recenzent.

W numerze 44 żargonowych „Literarisze Bleter“ w artykule zatytułowanym: „Apologja żydowstwa“ omawiana jest obszernie treść książki Leona Feuchtwangera „Jud Zis“ gdzie między innymi czytamy:

Autor książki wychodzi z założenia, iż: „Żyd stoi moralnie wyżej od europejczyka“. W uzasadnieniu tej tezy bohater powieści jest dzieckiem arystokraty-niemieckiego — z czasem jednego z najwybitniejszych dowódców wojskowych, i żydówki, artystki wędrownej trupy, żony żyda Openheimera. Ojciec Zisa, po świetnych zwycięstwach przegrawszy ważną bitwę, dostaje się pod sąd wojenny, traci tytuły i stanowisko i kończy życie w klasztorze biedny i zapomniany. Ma to być wytłomaczeniem, dlaczego nie mógł troszczyć się o swego naturalnego syna, który wychowuje się przy matce i jej mężu, i choć najstaranniej utrzymywany w atmosferze żydowskiej, zdradza cechy aryjskie jak umiłowanie strojów, chęć błyszczenia, dążenie do zdobycia władzy, pańskości postawy i t. p. Wszystkie namiętności, wszystkie ujemne cechy swego charakteru, odziedziczył po swym ojcu, chrześcijańskim arystokracie.

Lech Zis nosi w sobie dziedzictwo po matce, a matka jego jest dzieckiem żydowskiem, choć kobietą grzeszną, lekkomyślną, jest duszą żydowską a dusza żydowska zdaniem Feuchtwangera i zdaniem nas wszystkich — dodaje autor artykułu — nie da się przytłumić ani pokonać. I całe życie Zisa — wykazuje, że najsłabsza, najniepozorniejsza, najgrzeszniejsza dusza żydowska, jest silniejszą, potężniejszą, czystszą od najszlachetniejszej, arystokratycznej duszy chrześcijańskiej. Rozwijając ten punkt recenzent książki Feuchtwangera oświadcza dalej: „W osobie Zisa przedstawiona jest walka tych dwóch dusz. W wirze życia jego dusza żydowska, uciskana ukrywa się w najgłębszych zakamarkach jego charakteru, dając jednak stale dowody swego istnienia i wyczekując, aż nadejdzie godzina jej działania. A gdy moment ten nadchodzi, ujawnia się ona w całej swej gołębio - łagodnej sile i spokojnie, bez wstrząsów i szumnych zapowiedzi, bez patosu, z całym majestatem i urokiem wschodu słońca obejmuje swe panowanie. I choć Zis żył jak goj między gojami, umiera jak najprawdziwszy, piękny żyd, schodząc do grobu żydowskiego. Istniejąca w nim dusza żydowska, żydowskość jego skromnej, słabej i niepozorne w świecie zajmującej miejsce matki, wyrugowała w nim duszę chrześcijańską.

Takie jest tło i motyw zasadniczy książki p. Feuchtwangera.

Z SALI KONCERTOWEJ

BR. HUBERMAN — W. NEUMARK

Br. Huberman należy do skrzypków, którzy posiadają sławę międzynarodową. Od czasu, gdy jako dziesięcioletni chłopiec osiągnął nadzwyczajny sukces grą swą na wystawie w Wiedniu (1892) oraz na koncertach z Adeliną Patti w r. 1894, imię jego staje się głośnem w Europie. Poznały go niebawem kolejno Paryż, Londyn, Berlin. Podróże jego następnie w Rosji, Ameryce, oraz innych miastach Europy zjednały mu nadzwyczajną popularność. Gdy w r. 1909 urządził Huberman w Genui koncert na dochód prowincji, nawiedzonej trzęsieniem ziemi, dostąpił niezwykłego zaszczytu, bo zarząd miasta wydobył ze szklanej szkatuły instrument starowłoski marki Guarneri, na którym grał ongiś mistrz Paganini. Na tych skrzypcach wykonał Huberman program, wywołując grą swą entuzjazm u licznie zebranej publiczności.

Dziś nazwisko Hubermana wymieniane jest wśród pierwszych skrzypków świata. A dorównując im doskonałą techką, ma Huberman jeszcze jeden wielki atut, mianowicie nadzwyczaj piękny, ciepły ton. Rozkoszą prawdziwą jest słuchać, gdy prowadzi kantylenę: pod smyczkiem artysty przemienia się ona bowiem w prze cudny śpiew.

Huberman wystąpił u nas w ubiegłym tygodniu dwa razy: w poniedziałek grał celem przysporzenia funduszów na kupno domu Chopina w Żelazowej Woli, a w piątek dał własny recital. Na koncercie pierwszym odegrał artysta koncert Beethovena i Szymanowskiego, a na drugim szereg utworów, zaczynając od sonaty Brahmsa, a skończywszy na symfonji Lal, w której wykonaniu jest niezrównany. Artystę przyjmowano bardzo serdecznie, wyrażając licznemi oklaskami uznanie dla jego wielkiej sztuki.

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci ś. p. H. Melcera jedna z jego bardziej utalentowanych uczenic, p. W. Neumark, urządziła recital w sali Konserwatorjum. Program zawierał utwory, które specjalnie dawały możność koncertantce wykazać biegłą i na dobrych podstawach opartą technikę; interpretacja była naogół dobra.

J. Głowacki.

Z KRAJU

LUBLIN

Tydzień duszpasterski.

Seminarjum duchowne lubelskie już od kilku lat urządza wakacyjne kursy dla duchowieństwa swej diecezji, raz o charakterze bardziej doktrynalnym, raz — bardziej praktycznym.

Kurs, który się ma odbyć w sierpniu r. b., będzie miał charakter duszpasterski. Dnia 16-go b. m. odbył posiedzenie komitet organizacyjny pod przewodnictwem ks. prał. Zenona Kwieka, regensa Seminarjum, i uchwalił program oraz wybrał prelegentów. W programie przewidziane są wykłady o Akcji katolickiej i charytatywnej, o bractwach i radach parafjalnych, o udziale katolików w pracy religijnej i t. p. Warto podkreślić następujące cechy tego programu wykładów: zwrócenie uwagi na parafję, jako ośrodek naturalny akcji społecznej i skupienia wiernych, wykorzystanie przepisów prawnych i instytucyj rządowych dla stworzenia lub wzmocnienia katolickiej akcji społecznej, czuwanie nad utrzymaniem katolickiego charakteru państwa polskiego. Zasługuje też na uwagę, że komitet, uznając doskonałą organizację pracy duszpasterskiej na Śląsku i znakomite jej wyniki, postanowił znaleźć prelegenta ze Śląska, aby przedstawił, co i jak się tam robi. Będzie to bardzo szczęśliwa ekspansja G. Śląska na resztę Polski.

SIEDLCE

Nabożeństwo za duszę ś. p. marsz. Focha.

We czwartek, dnia 18 b. m., jako w trzydziestym dniu od zgonu ś. p. marszałka Ferdynanda Focha, JE. Ks. Biskup Dr. H. Przeździecki w asystencji kleru i b. licznej rzeszy wiernych odprawił w katedrze w Siedlcach uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. marszałka Focha. Katafalk otoczony był zielenią, nabożeństwu towarzyszyły podniosłe śpiewy.

TORUŃ

Muzeum kaszubskie.

Muzeum kaszubskie we Wdżydzach zostało w tych dniach zakupione od dotychczasowej właścicielki pani Gulgowskiej przez Ministerstwo W. R. i O. P. Charakterystyczne okazy kaszubskiej sztuki ludowej będą zdobiły wnętrza izby Kaszubskiej na Wystawie Poznańskiej, poczem powrócą do Muzeum wiejskiego w Wdżydzach. Kustoszem Muzeum zostanie prawdopodobnie nadal p. Gulgowska, przebywająca stale we Wdżydzach.

WILNO

10-lecie oswobodzenia Wilna.

W piątek, 19-go kwietnia, jako w dniu 10-ej rocznicy wyzwolenia Wilna, oddano hołd pamięci Bohaterów, poległych podczas walk w obronie miasta. O godz. 10-ej rano odbyło się w kaplicy na cmentarzu Rossa żałobne nabożeństwo w obecności wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza, przedstawicieli miasta, władz państwowych, wojskowości, uniwersytetu, młodzieży akademickiej, organizacyj społecznych i związków, które przybyły ze sztandarami. Po nabożeństwie i kazaniu odbyła się ceremonja składania wieńców na grobach poległych. Pierwszy wieniec złożył p. wojewoda wileński wraz z p. wicewojewodą, a następnie prezydent miasta, wojskowość i organizacje. Ogółem złożono 15 wieńców.

Działalność unijna OO. Jezuitów.

W dniu 15 b. m. rozpoczęły się w Wilnie rekolekcje dla katolików obrządku wschodniego; rekolekcje te prowadzą OO. Jezuici w Wilnie. Znamienną jest rzeczą, iż na rekolekcje uczęszczają również prawosławni.

Jak stąd widać, idea unji na Wileńszczyźnie rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie i zatacza coraz szersze kręgi wśród prawosławnych, skierowując ich na łono Kościoła prawdziwego.

KRONIKA

KWIECIEŃ
23
WTOREK

Dziś: Wojciecha
Jutro: Sotera

Wschód słońca g. 5.19
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.11
Zachód godz. 6.50

STAN POGODY

Nad Anglją od kilku dni utrzymuje się wyż barometryczny, który tamuje normalną drogę depresjom; wskutek tego przesuwają się one do Europy z nad Grenlandji i przynoszą ze sobą chłodne masy powietrza. W dniu 22 kwietnia jeden z wyżów barometrycznych przesunął się szybko nad Skandynawją, powodując tam pogodę pochmurną z opadami śnieżnemi i z towarzyszeniem szarugowych wiatrów. W Polsce, gdzie obszar niepogody jeszcze nie dotarł, przeważało zachmurzenie zmienne i przepadywał miejscami śnieg (głównie na Polesiu i w Suwalskiem). Temperatura w dalszym ciągu była niska i wynosiła na wschodzie Polski od — 2 w Suwałkach do —1 w Brześciu n/B., a na wschodzie i południu kraju od + 2 we Lwowie do + 3 w Poznaniu i Krakowie.

P. p. p. w dniu dzisiejszym: Po nocnych przymrozkach i krótkotrwałem wypogodzeniu ponowny wzrost zachmurzenia z opadami, począwszy od Pomorza, oraz stopniowe ocieplenie zwłaszcza na północy Polski. Na wschodzie kraju słabnące wiatry północno-zachodnie, na zachodzie umiarkowane, na wybrzeżu silniejsze zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Jutro w kościele Akademickim św. Anny o godz. 10-ej w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ks. Trompeteler odprawi Mszę św. na intencję arcybractwa Nieustającej Pomocy.

W kościele Nawiedzenia Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście jutro o godz. 8.30 odprawiona zostanie ku czci św. Józefa Oblubieńca Msza św. z odmówieniem litanji i modlitw do tego Świętego.

W kościołach parafjalnych stolicy odprawiane są codziennie o godz. 6-ej wieczorem pacierze z udzieleniem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

POMNIK W. BOGUSŁAWSKIEGO.

Magistrat wyraził przychylną opinję co do wybranego przez Komitet budowy pomnika Wojciecha Bogusławskiego miejsca pod pomnik na Placu Teatralnym na chodniku, wprost wejścia do teatru Narodowego.

NAUKOWA NAGRODA WARSZAWY.

Magistrat uchwalił projekt statutu nagrody naukowej m. st. Warszawy. Nagroda w wysokości 15,000 zł. będzie przyznawana, poczynając od r. b. corocznie, za całokształt działalności autora na polu nauki polskiej z dziedziny nauk techniczno - matematycznych, humanistycznych, prawno - ekonomicznych, przyrodniczo - leczniczych, albo za jedną pracę z tych samych dziedzin, ogłoszoną drukiem w języku polskim w ciągu ostatnich pięciu lat, przed dniem 1-ym stycznia roku, w którym nagroda będzie przyznana, a to w następującej kolejności: w 1-szym roku z dziedziny nauk techniczno - matematycznych, w 2-im — humanistycznych, w 3-im prawno - ekonomicznych, w 4-tym—przyrodniczo - lekarskich. Nagroda nie może być dzielona na części. W razie zaniechania przyznania nagrody z przyczyn wyjątkowych, przyznanie przenosi się na rok następny, co nie wpływa na zwykły bieg przeznaczenia nagród dorocznych.

Do składu sądu konkursowego będą wchodzili: Prezes Rady Miejskiej, dwu przedstawicieli Rady z wyboru, Prezydent miasta, przedstawiciel Min. Oświaty, dwaj przedstawiciele wyższych szkół, wybrani przez senaty tych szkół, oraz przedstawiciel Towarzystwa Naukowego Warsz. Nagroda przyznawana będzie przez sąd konkursowy zwykłą większością głosów, corocznie przed 30 kwietnia, ogłoszenie zaś jej w dn. 3-im maja.

O TERENY DLA MIASTA.

Magistrat występuje na Radę Miejską z wnioskiem o zwrócenie się do Min. Robót Publicznych w sprawie odstąpienia miastu części terenu państwowego, położonego przy zbiegu ulicy Rakowieckiej i Łowickiej o ogólnej powierzchni 7,900 m. kw., a dzierżawionego obecnie przez Spółdzielnię mieszkaniowo - budowlaną urzędników Ministerstwa Spraw Wewn., celem dalszej aljenacji na rzecz tej spółdzielni, która obecnie wobec braku hipoteki nie może wykorzystać całkowicie przyznanych jej na budowę kredytów.

WALKA Z POTAJEMNYM PRZYWOZEM MIĘSA.

Magistrat zezwolił na wypłacenie z sum obrotowych przedsiębiorstwa rzeźni i targowisk zwierzęcych kwoty zł. 2,955 gr. 65 tytułem premji osobom, które wykryły mięso przywiezione do Warszawy potajemnie z pominięciem stacji kontroli sanitarnej w miesiącu marcu b. r.

KARUZEL

ODCZYTMACHER

Znany spryciarz w całym kraju,
Zanurzony po łeb w brudzie
Rżnie odczyty: baju — baju,
A słuchają głupi ludzie.
Temat? — (mówi) — wszystko jedno!
W mych odczytach nic nie znaczy;
Zawsze trafi się wprost w sedno,
Gdy się... głupich ma słuchaczy.

ESŻET.

NAZWY NOWYCH ULIC.

Magistrat uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej o nadanie następujących nazw szeregowi nowopowstałych ulic: „Chrzanowska“ (m. Chrzanów) dla równoległej do Gizów, „Tarnowska“ (m. Tarnów) dla równoległej do Gniewkowskiej, „Juljana Klaczko dla ulicy łączącej Bema i Klonowicza, „Radzicka“ (m. Radzicz) ulicy od Syreny do Płockiej, „św. Wojciecha“ dla stanowiącej niemal przedłużenie tej ostatniej, a idącej równolegle od Sokołowskiej do Syreny, „Andrychowska“ (m. Andrychów) równoległej do projektowanej Rydzyńskiej, „Częstochowska“ dla naturalnego przedłużenia ulicy tej nazwy, „Edwarda Szpeka“ dla położonej na północ od Oświęcimskiej i do niej równoległej, „Stefana Getrolda“ równoległej do projektowanej Jordanowskiej, idącej od Oświęcimskiej do projektowanej Edwarda Szpeka (te dwie ostatnie ulice wywodzą się od nazwisk powstańców 1831 r., rozstrzelanych w 2 lata później 26 listopada), „Jedlicka (m. Jedlicze) równoległej do Szczęśliwickiej. „Jordanowska“ (m. Jordanów) równoległej do projektowanej St. Getrolda i „Krośnieńska“ (m. Krosno) równoległej do Szczęśliwickiej.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

1 osoba zabita, 3 ranne.

Wczoraj o godz. 17 na ulicy Parkowej na tyłach parku Łazienkowskiego, w pobliżu ul. Belwederskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, której szczegóły są następujące:

Właściciel wynajmu samochodów i garażu przy ul. Nowy Świat 8 — 10, Edward Lewandowski jechał prywatnym samochodem od ul. Chełmskiej ku górze pod Belweder, wioząc trzech pasażerów: 47-letniego Bolesława Brzozowskiego, urzędnika Dyrekcji Robót Publicznych Komisarjatu Rządu, żonę jego 44-letnią Wacławę i syna ich 26-letn. Antoniego, urzędnika Dyr. Monopolu Tytuniowego. Gdy sa mochód znalazł się przy skręcie z ul. Parkowej na Belwederską w tym czasie w przeciwnym kierunku, t. j. z góry od strony Belwederu, jechała taksówka, w której znajdował się pasażer, 39-letni Jan Kwapiński, pułk. (Dobra 91).

Wskutek nieostrożnej jazdy kierowców nastąpiło zderzenie samochodów. Z prywatnego auta wypadli wszyscy pasażerowie. Bolesław Brzozowski uderzył tak silnie o bruk, że otrzymał rany cięto - tłuczone lewej skroni i policzka oraz doznał pęknięcia kręgosłupa w części szyjnej Syn jego: rany cięto - tłuczone głowy i potłuczenia prawego podudzia, zaś Brzozowska — potłuczenia lewego boku. Pułkownik Kwapiński doznał potłuczenia glo wy i twarzy.

Na miejsce katastrofy przybyły dwie karetki Pogotowia: Ratunkowego i Prywatnego (75 - 75). Po udzieleniu pomocy ofiarom katastrofy rodzinę Brzozowskich przewieziono do mieszkania, gdzie wkrótce Bolesław Brzozowski życie zakończył. Pułkownika Kwapińskiego również przewieziono do domu. Obydwa samochody zostały poważnie uszkodzone. Sprawców katastrofy zatrzymano w 9-ym komisarjacie.

TRAGICZNA JAZDA DO POŻARU

We wsi Wygodzie, (gm. Dzbów, pow. Częstochowski) wynikł pożar. Na miejsce wyruszyła straż ochotnicza z Konopisk. W drodze strażak Stanisław Strączek, jadąc na rowerze, dostał się pod autobus (pasażerski) i poniósł śmierć na miejscu. Widząc to jadący tuż za Strączkiem komendant straży Bronisław Janik, chcąc ratować S., uległ również ciężkiemu poranieniu przez tenże autobus.

SKUTKI ZABAWY Z BRONIĄ

W okolicach Zawiercia znaleziono w lesie zwłoki ucznia gimnazjum z Zawiercia 16-letniego Bronisława Bałdysa z raną postrzałową. Okazało się obecnie, że Bałdys udał się z kolegą swym Lechem Malinowskim do lasu. Malinowski zabrał ojcu rewolwer, w celu strzelania w lesie. Tam M. dał nabity rewolwer koledze swemu. Manipulując przy bezpieczniku, w czasie gdy miał strzelać do zawieszonego na drzewie kawałka papieru, Bałdys spowodował wystrzał. Kula ugodziła go w klatkę piersiową. Ranny zdołał jeszcze oddać rewolwer Malinowskiemu i powiedzieć mu: „Leszek, nikomu nic nie mów — ja umieram”.

SCHWYTANIE ZBIEGÓW

Pełniący służbę na posterunku przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Złotej policjant VIII komisarjatu, przytrzymał 2-ch błąkających się chłopców. Okazało się, że są to 14-letni Marjan Zdziarski i jego rówieśnik Wacław Kwaśkiewicz, obydwaj z Tomaszowa - Mazowieckiego skąd zbiegli z domu rodziców. — Zbiegów przesłano do rezerwy p. p., celem odesłania do domów.

— Na ul. Marszałkowskiej policjant zatrzymał 15-letniego Sergjusza Pigulskiego, który, jak się okazało zbiegł przed kilku dniami z zakładu wychowawczego w Herbach. Zbiega przesłano do rezerwy p. p.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR WIELKI daje dziś lubianą dramatyczną operę Pucciniego „Tosca” z występem p. Zenona Dolnickiego, barytonisty scen zagranicznych, w popisowej roli prefekta policji. W roli tytułowej p. Czapska, w partji Cavaradossiego p. Wiktor Dregy. Dalszą obsadę stanowią: p. Skonieczna i pp.: Janowski, Tokarski, Bolko, Ivo i Trembicki. Dyryguje p. Jerzy Bojanowski.

W środę popularne arcydzieło czeskie „Sprzedana narzeczona”, w doskonale zgranej obsadzie z p. Karwowską w partji tytułowej na czele. Dyryguje p. Dołżycki. W czwartek powraca na afisz po długiej przerwie perła twórczości Rossiniego „Cyrulik Sewilski”.

„RADZIWIŁŁ PANIE KOCHANKU” W TEATRZE NARODOWYM

Po 9-letniej przerwie ukaże się w pierwszych dniach maja na scenie Teatru Narodowego doskonała komedja J. I. Kraszewskiego „Radziwiłł Panie Kochanku”, która w swoim czasie cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Wznowienie obecnie zapowiada się ogromnie interesująco, ze względu na pierwszorzędną obsadę. Na czele jej stoi mistrz Frenkiel, znajdując dla siebie wielki popis w roli tytułowej, którą kreować będzie po raz pierwszy. Obok mistrza role główne grają pp.: Rotter-Jarnińska, Majdrowiczówna, Justjan, Hnydziński, Tadeusz Frenkiel i Zejdowski. Reżyserja spoczywa w wytrawnych rękach dyr. Chaberskiego.

TEATR NARODOWY. Dziś grany będzie po raz 29-ty z rzędu, nagrodzony na konkursie lwowskim dramat Stanisława Szpotańskiego p. t.: „Król Stefan Batory”, w przepięknej wystawie dekoracyjnej i znakomitem wykonaniu pp.: dyr. Solskiego (rola tytułowa), Węgrzyna, Brydzińskiego, Dulęby, Halskiej, Bay-Rydzewskiego, Szymańskiego, Skarzyńskiego, Solarskiego i innych.

TEATR NOWY. Dziś i dni następnych komedja Szaniawskiego „Adwokat i Róże”.

TEATR LETNI. W dalszym ciągu grana jest lekka komedja — Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu”.

W próbach końcowych, pod kierunkiem Antoniego Różyckiego, najnowsza komedja Gustawa Beylina p. t.: „Zakład o miłość”.

TEATR POLSKI. Gra codziennie dramat F. Goetla „Samuel Zborowski” z Leszczyńskim, Junoszą - Stępowskim, Pancewicz-Leszczyńską, Buszyńskim, Jednowskim i Samborskim na czele, w reżyserji Leona Schillera oraz we wspaniałej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej według projektów Karola Frycza

TEATR MAŁY. Dziś i jutro komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza”.

CYRK. Przed wyjazdem na P. W. K. do Poznania, w czwartek 27-go i piątek 28-go, odbędą się przedstawienia teatru Regjonalnego pod dyrekcją Tadeusza Skarzyńskiego „Wesele na Kurpiach”.

MUZYKA

RECITAL SKRZYPCOWY

Dziś, we wtorek przypomni się publiczności warszawskiej w sali Konserwatorjum po dłuższej przerwie utalentowany skrzypek Arnold Kirszbraun. Przy akompanjamencie prof. Lefelda artysta wykona sonatę F-dur Händla, koncert A-mol Divaldiego, sonatę G-dur Beethovena, arję Bacha oraz utwory Couperina, Kreutzera, Różyckiego i innych. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

BOLESŁAW WOJTOWICZ

Laureat Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina, p. Bolesław Wojtowicz, grać będzie w sali Konserwatorjum jutro w środę. Młody, wielce obiecujący ten pianista wykona efektowny program, złożony z pereł literatury fortepianowej. W programie: Bach, Bussoni, Franck, Liszt, Prokofjew, Debussy, Scott, Albeniz i inni. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

NEKROLOGJA

Ś. p. **Władysław Korzon**, inżynier technolog, urz. min. komunik. l. 56, zmarł dn. 21-go kwietnia b. r. Pogrzeb z kościoła św. Karola Boromeusza (na Powązkach) dn. 23 b. m., o godz. 11 m. 45 na Powązki.

Ś. p. **Urszula Przerowa-Jarochowska**, córka Cyprjana i ś. p. Ludwiki, zm. dn. 21 b. m. Pogrzeb z kośc. św. Karola Boromeusza (na Powązkach) w dn. 25 b. m., o godz. 10 m. 30 na Powązki.

Ś. p. **Helena Niemętowska**, l. 68, zmarła dn. 18 b. m. Pochowana w Szewnie pod Ostrowcem.

Ś. p. **Jan Jarosz**, l. 67, zmarł dn. 20 b. m. Pogrzeb z kościoła św. Augustyna przy ul. Dzielnej dn. 23 b. m., o godz. 2 pp. na Powązki.

Ś. p. **Piotr Baranowski**, ceramik, l. 48, zm. dn. 20 b. m. Pogrzeb dn. 23 b. m. o godz. 1-ej po południu.

Ś. p. **Felicja Srzedzińska z Markiewiczów**, zmarła dn. 20 kwietnia. Pogrzeb z dolnego kościoła W. Świętych (na Grzybowie) dn. 23 b. m., o godz. 9 i pół rano, na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. **Mieczysław Wiszniewski**, długoletni pracownik Hipoteki Wydziału Ziem. w Warsz., obywatel ziemski, zmarł dn. 21 kwietnia r. b., przeżywszy lat 71. Pogrzeb z kaplicy kościoła N. N. M. P. przy ul. Leszno, dn. 24 b. m., o godz. 4 po poł. na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. **Irena Sosińska**, urzędniczka P. K. O., zmarła dn. 21 kwietnia r. b., przeżywszy lat 26. Pogrzeb z kośc. Wszystkich Świętych (na Grzybowie) dnia 24 b. m., o godz. 11 min. 15 na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. **Feliks Lipmanowicz**, reprezentant Tow. Akc. Fabryk Sukna H. Landsberg, Tomaszów Mazowiecki, zmarł dn. 19 b. m., przeżywszy lat 41. Pogrzeb z górnego kościoła katedraln. św. Jana przy ul. Świętojańskiej dn. 23 b. m. o godz. 10 m. 20 na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. **Stanisław Tomaszewski**, b. urzędnik Banku Cukrownictwa, zmarł dn. 21 kwietnia r. b., przeżywszy lat 62. Pogrzeb z dolnego kościoła św. Aleksandra dn. 23 b. m., o godz. 10 rano na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. **Antoni Miszczuk**, b. długoletni pracownik gł. warsztatów praskich P. K. P. Pogrzeb z kościoła św. Florjana na Pradze dn. 24 b. m., o godz. 9 i pół rano na cmentarz św. Wincentego.

Ś. p. **Bronisława Bogatkowa z Zaborowskich**, zm. dn. 22 kwietnia r. b., Pogrzeb z kościoła św. Barbary (na Koszykach) dn. 24 b. m., o godz. 10 rano, na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. **Anna z Lemańskich Kielkiewiczowa**, wdowa po ś. p. Tymoteuszu, zmarła 17 kwietnia r. b., przeżywszy lat 81, w Bydgoszczy i tamże pochowana.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. **Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki: LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).